



PRZEbieg

Polska walcząca na ziemi włoskiej

ROK V Nr 43 (178)

NIEDZIELA, 28 PAŹDZIERNIKA 1945 R.

CENA 15 LIRÓW

F. ZAHORA

Z.S.R.R. pod bronią

W NUMERZC:

Henryk Tenenbaum
— Trudności gospodar-
cze Anglii
W. P. — Mikołajczyk
centra Bałtyck
G. Jasicki — Koniec
trzeciej republiki
St. Włodarczyk — Uwagi
M. K. Dziewanowski —
Zagładzenie Prus
Wschodnich
G. Herling — Gru-
dziański — Pyrrus-
owe zwycięstwo walen-
dyzmu
Tadeusz K. Sowiński
— Listy z Wyspy (I)
W. Popławski — Po-
Rusi Podkarpackiej...
Słowacja

Podstawowe hasło

Socjalistyczne państwo zwycięskiego proletariatu — według wskazówek Lenina (S.G. cz. 11, t. XIX, str. 326) — stawa w obliczu kapitalistycznego okrucieństwa i dąży do okrzaczenia istnieć będzie — podstawowym hasłem bolszewików powinno być nie rozbrojenie, lecz „uzbrojenie proletariatu, celem zwyciężenia, wywyższenia i rozbrojenia burżuazji”.

To podstawowe hasło bolszewików było skrupulatnie respektowane przez następców Lenina. Gwałtowne uprzemysłowienie Rosji w ciągu 25 lat po rewolucji odbywało się prawie wyłącznie w kierunku rozbudowywania przemysłu wojennego, aby zapewnić państwu jak największą siłę polityczną na zewnątrz. Rozbudowała ta spowodowała ogromne przemiany w strukturze zawodowej ludności na terenach ZSRR. Spowodowała również niesłychaną niechęć robotnika, przywiązania do jednego zakładu, do jednego miejsca, gdyż jedna ze słynnych sześciu ekonomicznych tez Stalina, celem lepszego wykwalifikowania, zabraniała robotnikowi dowolnie zmieniać miejsce pracy, a nawet warsztat.

Rozwija się przemysł sowiecki jedynie pod kątem widzenia spraw wojennych dzięki regulacji przez urzędy planowanie gospodarki państwowej, nie zaś przez wolny rynek czy zwyczajne zapotrzebowania, nie przez konkurencję na handlu, i pomimo olbrzymich dysproporcji pomiędzy możliwościami gospodarczymi a rezultatami planowania.

Wojna jeszcze bardziej pogłębiła przeobrażenia w strukturze zawodowej ludności ZSRR. Zaczęła przede wszystkim na wycośnięcie, które stanowiła gros armii walczącej i musiało uzupełnić kadry robotnicze przemysłu wojennego. Wied się wywinęła i nie nie zapowiada, aby rzemieślników, pochłonięte przez przemysł, miały wrócić na rolę. Wojna jeszcze bardziej rozbudowała i udoskonalała przemysł wojenny, pomimo przeprowadzek w związku z okupacją niemiecką znacznej części ZSRR.

W związku z tym wszystkim świat zaczyna się zastanawiać, jak ZSRR pokaże trudności rekonstrukcyjne po wojnie, trudną nie tylko w dziedzinie czysto technicznej, lecz i społecznej.

Współpraca wojenna ZSRR z państwami anglosaskimi odsłoniła nieco oblicze Moskwy: dowiedzieliśmy się, że panuje tam taki sam kapitalizm, jego podporządkowany państwu. Przy tym patriotyczne hasła „narodu zwycięskiego”, powróci do starych carskich form w wojsku, zlikwidowane Komitety, oświadczenie wyprawy do socjalizmu, koncentracja kapitału ograniczają i inne kapitalistyczno-moczarowe posunięcia Moskwy, wywołały nadzieje na Zachodzie, iż ZSRR może zerwać z izolacją gospodarczą i że w rekonstrukcji powojennej pójdzie w kierunku współpracy gospodarczej z potęgami kapitalistycznymi. Nadzieje te jeszcze dorychcałszy animum kapitalizmu światowego, choć Matwa w oficjalnych wypowiedziach zawsze stwierdzała samowystarczalność Rosji w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego i głosiła o wielkich możliwościach gospodarczych w okresie rekonstrukcyjnym. Nadzieje te są coraz niklejsze wobec sowieckich powojennych pochwały gospodarczych i politycznych, które świadczą, iż podstawowe hasło bolszewizmu — uzbrojenie proletariatu — w całej pełni jest respektowane, bo „okrzaczenie kapitalistyczne” istnieje nie przestało.

Pokojułość zdobywcy

Wprawdzie cała terminologia sowiecka, dotycząca proletariatu i kapitalizmu, od dawna w ZSRR nie jest istotna, ale cały sens faktyczny wskazówek Lenina jest użytkowany przy rozkładowaniu dynamiki wewnętrznej zagładzenia pracy w kierunku rozbudowy potencjału gospodarczego dla militarnego umocnienia państwa o idei nacjonalistycznej, totalnej. Stary pretekst: okrzaczenie przez kapitalizm.

Rosja o wojnie nie mówi. Rosja pniejmuje podległość do nowej wojny i manifestuje swą pokujułość. Bo Rosja, za Clausewitzem, uznaje i wierzy, że wojna istnieje bardziej dla broniących się, niż dla zdobywcy; przecież tylko napasły wywołuje obronę i łącznie z nią wojnę. Zdobycyca zawsze jest miłośnikiem pokoju (jak zawsze twierdził Bonaparte). On wolałby raczej w drodze pokojowej zająć obce terytoria... „Chalchal ostroumo o! (madrze)” — pisał na marginesie tego wywodu Lenin, podkreślając go piekociekotnie. A Stalin jako wiecznie się trzymać wskazał filozofa wojny — Clausewitz.

zaprobowanych przez filozofa imperializmu moskiewskiego — Lonnal! Droga pokojowa — nawet manifestując pokoiwość — chce zdobyć jak największe terytoria, jak największy zasięg terytorialny dla swych dyspozycji politycznych. Ale polityka pokoju może przejść w stadium polityki — wojny („wojna jest narzędziem polityki”), „dalszym ciągiem stosunków politycznych, przy udziale innych środków”. Może ktoś się bronić, więc może spowodować wojnę. Przeto środki, potrzebne dla wojennego stadium polityki, muszą być w pogotowiu. Zapewnienie tych środków ma na celu powojenna „rekonstrukcja” gospodarki ZSRR.

Nadzieje na powojenną współpracę Moskwy z potęgami kapitalistycznymi zachwał alarm specjalnej misji kongresistów amerykańskich.

„Wyżej podnieść potęgę wojenną...”

Prasa sowiecka nie pozostawia żadnych złudzeń, że Świątce ani myśla rekonstruować swój przemysł od rewolucji nastawiony na przemysł wojenny. Przejścia tam jedynie troska, aby dojść do racjonalnego rozłożenia ośrodków gospodarczych w zależności od terenów surowcowych i źródeł energii, co niezapelnie osiągnięto przed wojną, a podczas wojny zostały częściowo zdemontowane wskutek przeprowadzek zakładów przemysłowych. Poza tym nawołuje się do zwiększenia tempa pracy i do szybkiego wykonania planu na rok 1945.

Modne są i znamienne w Sowietach „obrazczenia” — apele do pracowników poszczególnych zakładów, szczególnie wylicza-

ją pod hasłem: „Jeszcze wyżej podnieść ekonomiczną i wojenną potęgę naszej ojczyzny”. Hasło to jest dzisiaj czołowym sloganem pracy sowieckiej. Kopalne i huty, cała metalurgia, przemysł tekstylny i wszystko w Sowietach pracuje całą parą, powszechnie głosząc hasło o „podniesieniu potęgi wojennej ojczyzny”.

Współzawodnictwo w imię zwycięstwa. Np. na apel moskiewskiej wytwórni samochodów im. Stalina o współzawodnictwo w szybkim wykonaniu planu produkcji samochodów, kuźniczek solenne obiecywać wykonanie planu II półroczia do 15 grudnia i wyprodukować ponad normę 100 motorów dla Karkali Donbasu. A wytwórnie traktorów w Charkowie głoszą: „Gorąco popierając bojowe wezwanie kolektywów zakładów samochodowych im. Stalina do wspaniałomyślnego rywalizacji — w imię zwycięstwa — w dziedzinie budowy maszyn, jesteśmy owdajnieli jedynym dążeniem, aby wypełnić i nad-wypełnić przyjęte na siebie obowiązki” — („Izw.” 14. VII. 45). Wszystkie okręgi przemysłowe i poszczególne zakłady biorą udział w tym manifestacyjnym łańcuchu zwycięstwa.

Tak samo pracują podobnie nastrojeni zakłady gałęzi przemysłu ścisłe wojennego: wytwórnie samolotów, zakłady artyleryjskie i amunicyjne, fabryki czołgów, wozów pancernych i wszelkiego uzbrojenia w ogóle.

„Izwiestija” z dnia 4 lipca br. w jednym tylko numerze podaje dziesięć „ukazów” o odznaczaniu 10 zakładów lotniczych orderami i przy tej okazji pisze:

„Przemysł lotniczy. Lecz przed naszym przemysłem lotniczym stoją wielkie i poważne zadania. Obszerne i bogate doświadczenia nagromadziło lotnictwo podczas wojny. Wykorzystał doświadczenia, i nieustannie pracował nad dalszym rozwojem potężnego lotnictwa w sowieckim. Niech rodnie i wzmacniają się sowieckie przemysł lotniczy!”

Np. dyrekcja fabryki artyleryjskiej Nr 8 im. Kalina donosi Stalinowi, iż fabryka podczas ewakuacji. Dodaje przy tym, iż wydajność pracy robotnika wzrosła trzykrotnie. I deklaruje dalsze ulepszenia produkcji. Kalina, nagradzając fabrykę orderem i dziękując za osiągnięcia, pisze: „Życze waszej fabryce dalszej owocnej pracy i rozkwitu w dziedzinie utrwalenia wojennej ekonomicznej potęgi naszej wielkiej ojczyzny”. („Izw.” 10. VII. 45). Podobne odznaczenia, podziękowania i życzenia otrzymują liczne zakłady przemysłowe — w imię zwycięstwa — panuje też w wytwórniach czołgów. Zakłady uralskiego przemysłu czołgowego Nr. 183, wyliczając w swym apelu osiągnięcia podczas wojny i deklarując poważne nadwyżki w produkcji, stwierdzają: „Będziemy pracowali jeszcze energiczniej, ażeby ofiarować pracę usprawiedliwił w swojej pochwałę udziałem pracowników i tyłów przez wielkiego Stalina. Wyzywamy wszystkie zakłady przemysłu czołgowego do socjalistycznego współzawodnictwa na część naszego wielkiego zwycięstwa nad wrogiem”. („Izw.” 19. VII. 45).

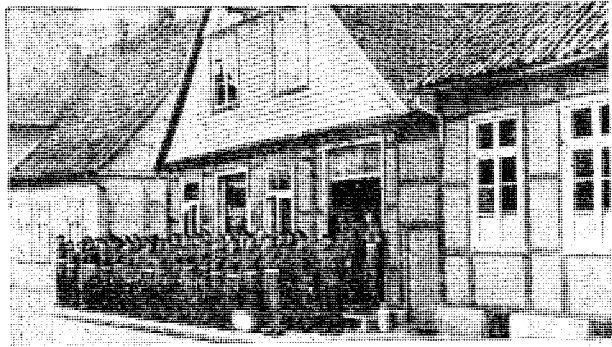
A. A. Stalin — nagradzając orderami kiruński zakład czołgowy na Uralu — takż zakład Nr. 112 — listy swe do dyrekcji kończy życzeniami „mocy osiągnięć w dalszej pracy w produkowaniu potężnych czołgów i artyleryjskich podwozi samochodowych dla czerwonej armii”. (Ibid).

Sa też i przejawy reorganizacji. Np. z raportu pt. „Nowe w zakładach” („Pr. w. d.” 9. VII. 45) dowiadujemy się, że zakłady „Borek”, wytwarzające przed wojną kompresory i pompy, podczas wojny produkowały miny. Obecnie zdów przechodzą na kompresory.

Moskiewskie warsztaty ATE — i wytwórnie części do karabinów. Warsztaty zostały w swoim czasie ewakuowane na wschód i tam pracują. W pustych halach moskiewskich po tych warsztatach obecnie montuje się wytwórnie starterdów i generatorów dla maszyn.

Poważniejszej „reorganizacji” pisma sowieckie nie notują. I nie nastąpi szybko.

1. DYW. PANCERNA NA OKUPACJI PÓŁN.-ZACH. NIEMIEC



Pol. W. Krzyżnowski

Oddział na zbiórce w Quakenbruek

wystanej do Rosji Szef tej misji, pisał republikkański Wickersham, że zdumieniem stwierdził, że w Rosji w chwili obecnej znajdują się 10 milionów ludzi pod bronią i alarmuje o konieczności osiągnięcia jak najszybszego porozumienia z Rosją w sprawie rozbrojenia.

Pismo amerykańskie „Time”, głoszące o demobilizacji w Rosji, podaje, iż już demobilizowano... pięć tysięcy żołnierzy, bojąc nie całkiem rozumnie groźbę tej cyfry.

Zdumienie i zawód kongresistów amerykańskich i całej opinii kapitalistycznej byłby jeszcze większy, gdyby zechcieli się zastanowić nad kierunkami tzw. „rekonstrukcji” powojennej przemysłu sowieckiego.

jące co i kiedy ma być zrobione; a listy do Stalina z całych okręgów przemysłowych, bądź też z poszczególnych zakładów, wyliczające „osiągnięcia” oraz ilustrujące tempo i charakter pracy — świadczą, iż powojenny przemysł wojenny ZSRR pracuje bez zmian, a nawet zapowiada wzmożenie produkcji.

Bardzo istotne, ale nie najcharakterystyczniejsze dla przemysłu wojennego dziedziny np. przemysłu ciężkiego, wytwórni maszyn, różnych aparatów, narzędzi, elektryfikacja itp. — przypuścimy — mogłyby nie ulegać głębszej rekonstrukcji. Sprawozdania i apele świadczą, iż te gałęzi rękują większy rozrost w związku z demobilizacją, nabytym w pracy podczas wojny. Nawoływania do zwiększenia tempa odbywają

JULIUSZ SŁOWACKI

OFIAROWANIE

U nóg twych kładę! O! żalona wdowo
Polskiego ludu! O! Matko w żalobie,
Tych, co śpią w krzywym pochówkami grobie,
I tych — co wierzą, że wstanieś na nowo;

O! ty gotowa twą krew Chrystusową,
Rucić na twarzę wstąpić i blade,
WARSZAWO! ty pieśń ci pod nogi kładę,
I nóg skrawczyńców twoich sięgam głową.

Bo ja nie wierzę, żebyś ty się złzła
Carskiego czoła i carskich rzyerzy;
A gdy mówiono, żeś przed nim ukiła,
— Tom był, jak człowiek, gdy grom wach uderzy;

Potem schyliwszy czoło zamślonie,
Reklam: że kłękła ty po te korony,
Co spadła z głowy i u nóg ci leży.

(Wiersz napisany we Florencji 15.XI.1858 r.)

Zagocnienie Prus Wschodnich

I Utrata Prus Wschodnich

Mimo ostatecznej utraty przez Polskę Prus Książęcych na rzecz brandenburskich Hohenzollernów w 1657 roku, naturalny związek tego kraju z Rzeczpospolitą i ciągnie ku Polsce zachowały się w świadomości znacznej części społeczeństwa pruskiego. Gdy w tym i w następnym traktacie wiatłowski, Polska przekazała się swym praw suwerennym do Prus, traktat ten został przyjęty przez społeczeństwo pruskie — z zaciętością patrzace na wolnościowo i tolerancyjny los Polski — jako katastrofa. Wpływ kultury i odczuwania polskiego w Prusach był do tego stopnia silny, iż w ciągu wieki XVI i XVII znaczna część wykładów na uniwersytecie królewskim, stworzonym przez króla Zygmunta Augusta w roku 1560, odbywała się po polsku. Toteż, gdy społeczeństwo dowiedziało się o traktacie wiatłowskim, przekleśniającym narządzie przyłączenia do Rzeczypospolitej, wybuchł ten otwarty bunt, krwawo stłumiony przez elektora. Do Warszawy przybyła delegacja senatorów pruskich, protestująca przeciwko traktatowi i żądająca ruczozenia nad nimi opieki królewskiej i ochrony przed tyranią brandenburską. Niestety, Rzeczpospolita, wyczerpana wojnami szwedzkimi, tatarskimi i jockackimi, nie mogła tego uczynić.

W roku 1701, w czasie wojny północnej, elektor przyjął tytuł „króla w Prusach” i w ten sposób, Fryderyk II, stał się inicjatorem pierwszego rozbioru Polski, zagarniając Prusy Królewskie i część Pomorza, bez Gdańska i Torunia, które zabrawane zostały dopiero w drugim rozbiore, łącząc terytorialnie Brandenburgię z Prusami, które wtedy zaczęły nazywać „Wschodnimi”.

II Organizacja i kolonizacja

Pomimo przetrzebiania przez Zakon Krzyżacki ludność tubylczą oraz napływowych kolonistów mazurskich, osiedlających się na południu, niemiecki charakter kraju w wieku XVI udrziły wczesny rozwój przemysłowy i podziemny. Reformacja i sekularyzacja, południowa część kraju, zwana wówczas Prusami Książęcymi, czyli tzw. Mazury Pruskie, w myśl panującej wówczas zasady — „cuius regio eius religio” — skolonizowane przeważnie przez Polaków — zmuszone zostały do przyjęcia protestantyzmu. Jednocześnie jednak ludność mazurska zatrzymała w języku i obyczajach swój, tmy los natomiast spotkał Warmię, obejmującą okręgi, które od roku 1486 do 1772 znajdowały się w ramach Rzeczypospolitej i korzystały z pełnego rozwoju narodowego. Mikołaj Kopernik był przez pewien czas kanonikiem w Olsztynie i pierwszym ordynikiem praw stanów pruskich wobec trybunału Zakonu. Jeden z najwybitniejszych szkodników polskich — Hojusz — był synem ziemi warmijskiej, Ignacy Krasiński był przez pewien czas biskupem Warmii. Od roku 1772, tj. od pierwszego rozbioru, tak Mazury, jak i Ziemia Warmijska, znalazły się w tej samej absolutnej monarchii fryderycjańskiej, podobnie ten sam los. Akcja germanizacyjna, prowadzona do tego czasu bez szerszego planu, została teraz usprawiona i przyspieszona. Wprowadzona więc została przymusowa nauka języka niemieckiego we wszystkich szkołach — z tendencją do powolnego wypierania polszczyzny — oraz wzmożone tempo kolonizacji elementem z głębi Niemiec.

Ludność polska broni się w wytrwale, mającąca dwa dziesiątki wieków w osobach naukowych, cerkiewna polska w Królewcu i Gdańsku, Merovingiany oraz pastora Czestusza, założyciela i redaktora pisma „Przyjaciel Ludu”. Jednakże polityka wynaradawiania postępuje dalej. W roku 1834 około godziny języka niemieckiego w szkołach zostaje podwołona ze szkółki dla polskiego, Bismarck kanclerzem Prus, wyuchodził dekret, zakazujący nauki języka polskiego na terenie całego obszaru Prus. Jednocześnie, rzuciwszy slogan o „polskim niebezpieczeństwie” na wschodnich ziemiach Rzeszy, Bismarck rzuca ebrzyście kredyty na wykup ziemi i popieranie „kolonistów” niemieckich. Akcja ta osiągnęła swój szczyt w roku 1884, tj. z zażenowaniem „Ostmark Veron”, dysponującej niemal nieograniczonymi funduszami.

Alamy te nie były zupełnie nieszasowane, gdyż istotnie, bez sztucznej pomocy niemieckiej znalazłaby się wódzicie w carstwie i odwrócić. W ciągu bowiem całego XIX wieku, tak jak zresztą i potem, można zaobserwować silny pęd odpływu ludności z terenów polszczyzny — z obszaru Prus Wschodnich do zachodnich prowincji Niemiec. Ludność wiejska niekoniecznie uciekała w głąb Niemiec do miast, lecz często osiadała tak samo na wsi. Jeżeli się zrzyży, że odpływu ten dotyczył bez porównania w większym stopniu Niemców, niż Polaków, to stwierdzić można, iż obawy Bismarcka nie były może zbyt przesadzone.

Pomimo jednak gigantycznego wysiłku finansowego, jak i na innych obszarach polskich tak i na Mazurach oraz na Warmii — akcja kolonizacyjna nie dała rezultatów, usprawiedliwiających dokonane wkłady. Encyklopedia brytyjska z roku 1910—1911 podaje, iż w roku 1900 ponad 400.000 ludzi mówiło po polsku na samym tylko południowym skraju Prus Wschodnich, a więc na Mazurach.

Według zbioru dokumentów, wydanych przez Historyczną Sekcję Foreign Office w roku 1920, pt. „East and West Prussia”, czytamy:

„Na większej części obszaru Prus Zachodnich (Polskie Pomorze) oraz okręgu Olsztyn (po-

łudniowy skraj Prus Wschodnich) większość ludności mówi po polsku. Dalej na północie od okręgów Prus Wschodnich, w których ludność w większości mówi po polsku, leży pas, w którym przeszło jedna trzecia ludności używa języka polskiego”.

III. Plebiscyt

Po klęsce Niemiec w roku 1918 polska delegacja na konferencji wersalskiej, żądała przyłączenia do państwa niemieckiego do nowo-powstałego Państwa Polskiego tak Mazurów Pruskich jak i Warmii.

Wbrew sugestjom polskim, pod wpływem protestów niemieckich, zapadła decyzja zarządzenia plebiscytu na terenach spornych. Stworzone zostały dwa okręgi plebiscytowe: okręg olsztyński, obejmujący 10 powiatów rejonu okręgu olsztyńskiego oraz jeden okręg rejonu okręgu warmijskiego, mianowicie Olecko. Okręg ten liczył 4.800 mil kwadratowych i 565.000 mieszkańców, z których 70%, według statystyki niemieckiej z roku 1910, użyczał język polski za ojczyznę. Okręg warmijski obejmował obszar 1.036 mil kwadratowych z 1.000 ludności.

Delegacja polska domagała się ewakuacji na czas plebiscytu urzędników dawnej administracji pruskiej i zastąpienia ich nowymi, wybranymi z wolnych wyborów samorządowych.

Sugestie polskie zostały jednak odrzucone i dawna administracja pruska pozostała na miejscu i stała się jednym z decydujących czynników, przesądzających wynik plebiscytu. Przy jej to pomocy oraz przy poparciu wojska, zorganizowane zostały bandy terrorystyczne, zwane „oddziałami bezpieczeństwa” (Sicherheitswehr), które stały się wkrótce postrachem ludności.

Nie więc dziwnego, że w tych warunkach uboga społeczność i gospodarka zależna od Niemców, ludność polska, kierowana przez administrację niemiecką i terroryzowaną przez rozmaitego rodzaju zbrojne bandy, nie mogła wyrazić swej istotnej woli.

Na Mazurach 350.000 głosów oddanych zostało za Niemcami, a 7 i pół za Polską, tzn. tylko 2 i 1/2%. Na Warmii za Niemcami padło 97.000 głosów za Polską zaś 100, tj. 8%.

Trzy by główne czynniki, które zdecydowały o tak katastrofalnym po prostu wyniku plebiscytu na terenach, na których nawet fałszowane statystyki niemieckie wykazywały większość ludności, mówiącej językiem polskim.

Po pierwsze, termin plebiscytu wyznaczony został przez Radę Ambasadorów na 11 lipca 1920 roku, a więc na miesiąc, kiedy wojska sowieckie zbliżyły się do Warszawy. Moment zagrożenia samego bytu Państwa Polskiego został w całej pełni wykorzystany przez propagandę niemiecką.

Po drugie, Polacy nie mieli, choćby w ograniczonym zakresie, swobody propagandy plebiscytowej. Władze niemieckie zebrały publicznych, przemówień, a nawet poruszała się w obszarze plebiscytowym. Szereg polskich działaczy niebezpiecznych zostało uwięzionych, a jeden z nich, Bogumił Linka, zakatowany na śmierć. Poza tym rozmaitego rodzaju niemieckie organizacje terrorystyczne dokonywały kilkadziesiąt mordów kapitulacyjnych na lokalnych działaczach mazurskich i warmijskich.

Trzecim czynnikiem o znaczeniu decydującym był fakt, iż tak jak i na Śląsku, przynajmniej zostało prawo głosowania ludzkie, pochodzący z trendów plebiscytowych, a nie mieszkającym na nich. Przeszło połowa głosów niemieckich została uzyskana w ten właśnie sposób.

IV Gospodarka Prus Wschodnich

Delegacja polska na konferencji w Wersalu, wysuwając żądanie przyłączenia Mazurów i Warmii do Polski i silnego związania pozostałego obszaru Prus Wschodnich z Rzeczpospolitą, miała w parcie nie tylko w argumentach geograficznych, ale i w faktach gospodarczych.

Prusy Wschodnie bowiem nie posiadają organizmów związków gospodarczych z Rzeszą i nie mają dla niej, w granice rzeczy, większej wartości, jak tylko z punktu widzenia strategii.

Pierwszym czynnikiem redukującym ich i tak małą z natury doniosłość gospodarczą, jest odległość od żywnościowych ośrodków tak surowcowych, jak i przetwórczych Rzeszy. Polska zaś jest naturalnym zapleczem Prus Wschodnich, ich „Hinterlandem”, używając terminologii niemieckiej. Przed 1918 roku 35% eksportu wschodniopruskiego szło do zachodnich prowincji Polski — Pomorza i Poznańskiego — które ze swej strony dostarczały około 15% całego importu. Węgiel otrzymywały Prusy Wschodnie ze Śląska polskiego, a z drewnianymi, K. Kongresowy obrót był dość znaczny. W sumie obrót między Prusami Wschodnimi a ziemiami, które po traktacie wersalskim weszły w skład Państwa Polskiego, stanowił ponad połowę całości ich obrotu, a został drastycznie zredukowany dopiero po wybuchu wojny celnej, narzuconej Polsce w roku 1925.

Jednym z powodów sztuczności powiązania Prus Wschodnich z Rzeszą, i to nawet w wa-

garczenia prawne, robotnicy ci i wieki jeszcze tysięcy maturalnych chłopów z polskiej strony Mazurów żądają oparcia swej własności na Polskę. Niebezpieczeństwem wyrażającym się w praktyce w większej rozroczności i większym przywiązaniu chłopów polskiego do ziemi, od kilku już pokoleń spędza się z powiek nie tylko administracji, ale również i teoretyków klas partcji niemieckiej.

Podstawą ekonomicznej kraju — rolnictwo — jeszcze przed pierwszą wojną światową było ogółnie nieplacalne i zadłużone po uszy. W roku 1926 aż 42% gospodarstw było obciążonych długami hipotecznymi ponad 100% swej wartości. Skarb Rzeszy kredytami i zaskitami bezzwerotnymi ratował tak rolnictwo jak i szubście rozkładający przemysł, cierpiący na brak rynku zbytu i odległość od ośrodków surowcowych.

Pod względem struktury społecznej Prusy Wschodnie były bez wątpienia najbardziej „obszarnym” krajem w Europie, gdyż połowa ziemi należała tam do 4.000 rodzin junkierskich, podtrzymujących społecznie i militarne tradycje pruskie.

Wojna rolą przeprowadzono na tym terenie w tak wolnym tempie, iż właściciele nie pozostawiali większego śladu na kraju, który obok Meklemburgii i Pomorza niemieckiego był ostoją junkierstwa niemieckiego.

Utrzymać się ono aż do samej wojny, wywierając, nawet w ramach totalnej państwa narodowo-socjalistycznego, potężny wpływ na politykę Rzeszy.

V Znaczenie strategiczne

W okresie wielkiego napięcia propagandy niemieckiej, oskarżającej Polskę o agresywny zamiar wobec Prus Wschodnich i Gdańsku, w lutym roku 1929 ówczesny polski minister spraw zagranicznych August Zaleski wystąpił z nowym projektem.

Zapropował on mianowicie demilitaryzację Pomorza polskiego, czyli tzw. „korytarza” oraz całego rejonu przygranicznego, pod warunkiem, iż Rzesza zrobi to samo z Prusami Wschodnimi oraz, że pozwoli na swobodny obrót gospodarczy tej części Pomorza. Projekt ten został odrzucony przez Niemców wmaruska. Oczywiście, nie ma żadnych wątpliwości, że Hitler odrzucił by go tak samo.

Ten kierunek polityki niemieckiej odstała jej istotne zamiary. Odrzucony został projekt, który mógłby oddzielić Rzeszę od potrzeby troszczenia się o bezpieczeństwo odległej prowincji, przywrócić jej jednolitą politykę podniesienia jej dobrobytu, którego nie znała ona od czasów, gdy Prusy były, jako jedno, częścią polskiego obszaru celnego.

Alie kierownikiem polityki niemieckiej nie chodziło o dobrobyt ludności Prus Wschodnich, tak samo, jak Hitlerowi nie chodziło o dobrobyt ludności Sudeckiej czy Gdańszczyzny.

Chodziło o bazy strategiczne, o pozycję wypadkową do dalszych podbojów, o pretekst do agresji.

Delegacja polska na konferencji wersalskiej kładła szczególny nacisk na strategiczne zagrożenie Polski, a więc i całej Europy środkowo-wschodniej, od strony Prus Wschodnich.

Wynajdykowane w 1930 roku potwierdziły, niesięty, obawy polskie. Prusy Wschodnie, tak jak Śląsk Opolsko-Wrocławski, odegrały rolę baz wypadowych, skąd wyszły uderzenia, rozstrzygające o całej kampanii wrześniowej.

VI Związek Polaków w Prusach Wschodnich

Po plebiscywie większość działaczy polskich została wymordowana, skatowana lub osadzona w więzieniu. Ci, którzy pozostali, byli sterwowani i podporządkowani władzom niemieckim. Mógłby trzy długie lata, zanim powoli, pod wpływem odrodzenia się życia narodowego na innych terenach polskich w Niemczech, jak Westfalii, Śląsk i pogranicze zlotowski-bytomskie, zaczęli podnosić głowę Polacy w Prusach Wschodnich.

Toteż w roku 1923 zaczęły znowu powstawać dwa ośrodki pracy narodowej: jeden w Szczecinie dla Pogranicza, drugi w Olsztynie dla Warmii, obejmujący jednak swą działalność i okręg mazurski.

Założone lub przeorganizowane zostały społecznie rolnicze, powstały cztery Banki Ludowe, gimnazjum dla chłopców w Kwiczyńcu, bursza akademicka dla studentów polskich, studiujących na Uniwersytecie Królewskim. Wzniesły trzy długie lata, zanim powoli, pod wpływem odrodzenia się życia narodowego na innych terenach polskich w Niemczech, jak Westfalii, Śląsk i pogranicze zlotowski-bytomskie, zaczęli podnosić głowę Polacy w Prusach Wschodnich.

Toteż w roku 1923 zaczęły znowu powstawać dwa ośrodki pracy narodowej: jeden w Szczecinie dla Pogranicza, drugi w Olsztynie dla Warmii, obejmujący jednak swą działalność i okręg mazurski.

Założone lub przeorganizowane zostały społecznie rolnicze, powstały cztery Banki Ludowe, gimnazjum dla chłopców w Kwiczyńcu, bursza akademicka dla studentów polskich, studiujących na Uniwersytecie Królewskim. Wzniesły trzy długie lata, zanim powoli, pod wpływem odrodzenia się życia narodowego na innych terenach polskich w Niemczech, jak Westfalii, Śląsk i pogranicze zlotowski-bytomskie, zaczęli podnosić głowę Polacy w Prusach Wschodnich.

Toteż w roku 1923 zaczęły znowu powstawać dwa ośrodki pracy narodowej: jeden w Szczecinie dla Pogranicza, drugi w Olsztynie dla Warmii, obejmujący jednak swą działalność i okręg mazurski.



Z „Na tropach Śmiełki”
Zamek w Olsztynie

lankach z przed 1918 jest stały odpływ ludności, zwrócenia niemieckiej, na bandy i na zuchd położone obszary Rzeszy. Pomiedzy rokiem 1840 a 1939 wymigrowało przeszło 1.500.000 osób, a roczna emigracja dosięga 80% przrostu naturalnego kraju. W tych warunkach narządzie zaludniona prowincja Rzeszy miała przed wojną 12 powiatów, w których zamieszkały się stały i systematyczny spadek liczby ludności. Ślad też rolnictwo wschodniopruskie od lat cierpią na brak rąk do pracy i zmuszone było sprowadzać obronnie od 20 d 30 tysięcy robotników rolnych z Polski. Gdyby nie sztuczne

ŚWIĄDEK ZZA GROBU

W Paryżu ukazuje się od paru miesięcy tygodnik „Ruskije Nowosti”, który jest jednym z tamtejszych organów sowieckiej propagandy. W jego 12 teg. piśmie znajdujemy wzmiankę, podługą powołaniem Rusi Podkarpackiej do Związku Sowieckiego. Wskazywane oczywiście entuzjastycznie, Członkostwo emigracji są zachwycone, że ich program polityczny jest tak sprawnie wykonywany. Ale z drugiej strony trzeba przeczyć i Czechom pokwitować jak-ś za ich wieloletnią zasługę dla wszystkich najbardziej realnych i antybolzewinowskich ugrupowań. Sprawy nie są jednak znowu „Ruskije Nowosti” pisał, że „według zapisów współpracowników niebędącego” P. M. Milukowa (przewódce rosyjskich konstytucyjnych demokratów) miał mił w 1930 r. oświadczyć prezydent Czechosławii Tadeusz (H) Masaryk, c następująco: „Zawsze uważałem, że Rusi Podkarpackiej i Czechosławii Rosji i winna do niej należeć. Jednakże w czasie Konferencji Wersalskiej, ustalającej mapę Europy, osłusność do Rosji. Sowieckiej był tego rodzaju, że o podobną decyzję nie można było się nawet zająć. Rosjanie mogli panować Węgrów; żeby tego uniknąć, wyjednaliśmy przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Czechosławii. Zrobiliśmy to jednakże z nieczystym zamiarem — wczesniej lud polni — zwrócić ten teren Rosji”.

Est modus in rebus! Spodziewać się należy, że w najbliższym czasie Lubelska „Rzeczpospolita”, lub może londyńska „Jutro Polski” wydrukują według „zapisów współpracowników niebędącego” Józefa Piłsudskiego następujące oświadczenie: „Zawsze uważałem, że Wilno i Lwów winny być ostatecznie związane z Rosją. Jednakże w 1920 r. była ona jeszcze tak słaba, że zdecydowanie obawa, że mogą one być przyłączone do naprawdę niepodległej Litwy i Ukrainy. Abyżby tego uniknąć przyłączyłem je na razie do Polski. Zrobiliśmy to jednakże z nieczystym zamiarem. Zbył zwrócić je Rosji, gdy tylko niepodległa Litwa lub Ukraina przestanie być aktualna”.

Nota bene, jeżeli o Masaryka chodzi, to primo — na imię mu było Tomasz, a secundo — w czasie konferencji wersalskiej pisał on artykuł po artykule, broszurze po broszurze, wygłaszał przemówienie po przemówieniu, ostrzegając świat cały, a powarsalska Europa w szczególności przed bolszewizmem, ostrzegając naród czeski i słowacki przed imperializmem nowej czwonej Rosji, wraz z Beneszem planował konstrukcję „kordonu bezpieczeństwa” przeciwko Rosji i zajmował jak najbardziej wobec niej nieugięte stanowisko.

Ryszard Wraga

Pyrrusowe zwycięstwo wallenrodyzmu

(Dygresje nioliterackie)

GDY napisał i ciągle jakby w obawie przed pointą rozdożywana uwaga czytelnika dobiega do jednej z ostatnich strof poematu Mickiewicza, w której Konrad powiada: „Ja to sprawiłem! Jakem wzięci, dumany! Tyte głoty hydry jednym ściąć zamachem!.. Jak Samson — jednym wstrząśnięciem kolumny Zburzył gmach cały — i runął pod gmachem!..”

„Ja to sprawiłem, że jej nam?..” — wybuchnęło czerpie swą siłę głównie z „darcia” wewnętrznego wyznania młotnego, który z bólem, ale stanowczo powstrzymała Aldona.

„Nie, już po czasie! — rzekła smutnym głosem. Ale spokojnym. — Bóg mi doda siły. On mnie zastąpi przed ostatnim ciosem.”

„Cała ta patetyczna i bohaterka tragedia uwielbiana w swą nieoforną wielkość czuwała przed sobą, tedy, jak przystało na „romantyczny śpiew o duszy ludzkiej” na plan wewnętrznego zmagania i uchyla zdecydowanie możliwość nadawania mu przesadnego znaczenia praktycznego i moralnego.”

Trudno jednak zaprzeczyć faktowi, że jeśli każdy Polak ze swą obecną wielkością czuwał, jak poemat balladę o osaczeniu przez niepowstrzymane narastający bieg wypadków miłości romantycznej, to wszyscy Polacy razem przywykli od paru pokoleń uważać go za mądrego wskazywacza działania politycznego słabszych wobec silniejszych. W ten sposób wallenrodyzm zawieszony został w galerii narodowych imponujących przykładów sprężystości politycznego i społecznego idealizmu „organicznika”. Jest temu ostatniemu znacznie zresztą bliżej, gdyż stanowi najbliższe artystycznie sformułowanie postawy „aktywnego przetwornika”.

Wszystkie dotychczasowe analizy „Konrada Wallenrody” stawiały sobie za cel ostentacyjny wyrażenie niechęci do współbrzmienia, jakie istnieje pomiędzy wiatłkiem politycznym balladową opowieścią o dziejach tragicznej miłości Waltera Alfy i Kiejstutowej córki. Jakże się to stało, że odczuwamy i rozumiemy jedno poprzez drugie? Jak znaleźć w naszych tradycyjnych pojęciach o romantyzmie miejsce dla uczucia, które tak nierozważnie złączone jest z trzęsawym działaniem? Czemu nie udało się tak łatwo godzić się na ową Aldonę, której postać przewija się niomalże w każdym ściegu Konradowej intrzygi?

„Nie trudno wyjaśnić te wątpliwości na gruncie psychologicznych rozważań nad utworem Mickiewicza. Wallenrod jest człowiekiem zapalonym w niedojrzałym, sprężystym, młodym wiekiem. Gdyby był tylko ambitny zadawca, liby się zapewne przychylił, jakie mu się ucieczce z Zakonu zgotował na Litwie Kiejstut. Niemiała to rzecz posłubić księżną córkę i stanąć w rzędzie najpierwszych wojowników litewskich. Niezaprzeczna to również zemsta odnieść wrocie zdobytą w wygnaniu na usługach swej ojczyzny. A przecież jakaś tajemna siła gna go dalej. Ambicja jest uczuciem, które zapala do nowych ciągle czynów i potywdów zgodnie z naszymi naturalnymi pragnieniami choćby narażały one nawet niekiedy na szkody materialne i moralne innych ludzi. Czegoż mógł pragnąć więcej Konrad jak podlubienia ukochanej kobiety i słuchania jej ojczyźnie w niebezpieczeństwie? Wajdelota twierdzi, że: „... Kochał swą żonę, lecz miał duszę szlachetną;”

„Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie.”

Byłoby w tym zdaniu dużo prawdy, gdyby je rozumieć nieco inaczej niż to podstępnie leśnistwo rozkołysanego melodii mickiewiczowskiego wiersza czytelnika. Wygląda na pozór, że szlachetny Wallenrod nie mógł cieszyć się szczęściem osobistym, mając żywo w pamięci obraz zagrożonego kraju rodzinnego. W rzeczywistości natomiast istnieje bardzo szczególna zależność funkcjonalna pomiędzy materskim błogostanem Konrada i sprawami, które w poemacie Mickiewicza występują jako publiczne. Przecież Kiejstut oddając mu córkę rozumował w ten sposób:

„Ja myślałem, że on ją czytał i pisał nauczy, Słyszac, że wszyscy księżęta dzieci swe uczyć zaczęli. Chłopiec dobry, waleczny, jak w pismach ćwiczony... Mamże go z domu wypędzić? On tak potrzebny dla Litwy... Hufce najlepiej szuka, syble najlepiej okopy. Broń porzucną wyzdaje, jeden mi staje za wojsko. Pójdz, Walterze, bądź zięciem moim i bij się za Litwę.”

Wallenrod nie mógł nie wiedzieć o tych podobnych decyzjach litewskiego księcia. Musiał rozumieć, że samo uczucie nie wystarczy, aby utrzymać na zawsze przy sobie ukochaną kobietę. Jakoś nieukrywaną tworga i gorliwość, a nawet konieczność dająca następnej obfitości, przebijają tedy z rozmową tęcią i złącza w obliczu zblizającej się klęski. I wydaje się, że w tej chwili staje pomiędzy nimi niby przypominające cień nienawistny u mienui Aldony.

Inne były Waltera myśli; chowany wrócił Niemców. Znal potęgę Zakonu, wiedział, że mistrza zwolnowienie. Z całej Europy wyciąga skarby, orzęs i wojska.

Prusy bronily się niegdyś — starły Prusaków Teutony. Litwa pierwiej czy później równej ulegnie kole.

Wiedział niedołą Prusaków, drzał nad przyszością Litwinów. „Synu. — Kiejstut zawoła — zgubnym Ty jesteś prorokim! Z oczu mi zdartę zastęp, aby otchłanie pokazać. Kiedy Ciebie słuchałem, zda się że ręce osłabły, a teraz...”

I z nadzieją zwycięstwa z piersi uciekła odwa. Cóż pochniemy z Niemcami? — „Ojcie — Walter powiadał — Wtem ja sposób jedyny, straszny — siku-teczny, nielety! Może kiedyś objawie.”

Brniąc w ten dramatyczny sposób swego szczęścia Walter — Konrad wypełnia regule wysuwana tak chętnie w starożytniej tragedii greckiej. Los wkracza w jego życie i z pierwszym naruszeniem „hamm” niebios i ziemi” wypisuje wyrok, któremu trzeba już koniecznie sprościć, chociaż na końcu tej drogi ludzkiego szamotania się z przeznaczeniem i tak oczekuje obójtne nieuniknione i tragiczne rozwiązanie. Nie ma wylchienia dla ścigającego swe szczęście Konrada. Każda chwila radości wyjdaje się złudna i pcha go dalej ku nowym czynom i nowemu samoutwierdzeniu się w wielkości. Konrad wie, że nie może się zatrzymać, jeżeli nie chce utracić tego, co osiągnął. Że musi dawać ciągle dowody swojego prawa do miłości. Tożę podejmując wyzwanie losu, czyni to wbrew podświadomemu lękowi przed następstwami owego tragicznego spłotu wydarzeń. Jak silny był ten wewnętrzny nakaz zlamania zacieśniającej się obrzeży samego uczucia świadczą słowa:

„Aż nakoniec plondeń zemsty, w milczeniu karmiony Klęsk i cierpięń widokiem, wzdął się i serce ogarnął;”



Ryt. Boro Remo

Wszystkie wytrawiał uczucia, nawet jedyne uczucie. Dotąd mu żywał słodzące, nawet uczucie miłości.

Byłoby trafniej powiódzić, że zemsta stała się pasją zastępującą miłość. Inaczej nie sposób zmierzyć głębi rozpaczy człowieka, który po osiągnięciu swego celu puka pod naporem jego natarlemności i odstania wprost pełne niewiary, wątpliwości i niepokoju.

Zgorzali miasta, morze lwni wydektło... Jam to uczyni, dopełnił przysięgi. Straszniejszy zemsty nie wymyślił piekło. Ja więcej nie chcę — wszak jestem człowiekiem! Spiełnitm młodość w bezczelnej obłudzie, w krawawych rozbojach; dziś, schylny wiekiem. Zdrady mi nie nudzą — niedołą do bitwy... Już duszę zemsty! — I Niemcy są ludzko... Bóg mnie oświeca.

Głosu nie stało — białaj ją czarna i zalatane ręce wzniosł do góry, Padł na kolana i szbrając litęci. Objął, całował zimnej wiży mury.

Rzecz prosta, cała ta „unowoczesiona” interpretacja walki fabularnego „Konrada Wallenrody” nie rości sobie pretensji do miana „rewizjonizmu” lub jeszcze jednego „odkrycia literackiego”. Jest równie naciągająca jak ta, w myśli której Wallenrod podjęwicz szczęście osobiste „na ołtarzu miłości ojczyzny”. Gdyby jednak sposób w jaki została przeprowadzona skompromiowana choć w części w oczach czytelników bezkarny „monopol na prawdę” szkolnych komentarzy do arcydzieł literatury, by-

łoby już znacznie łatwiej zrozumieć dlaczego „myśli przewodnie” całego szeregu utworów literackich zapadły tak głęboko w naszą świadomość narodową i trwają niezmiennie i niezależnie od życia, które jest niezmordowane w poszukiwaniu coraz to nowych form i nowych rozwiązań.

Z pownych bardzo szczególnych względów modne stało się ostatnio wśród Polaków rozmyślanie o wallenrodyzmie. W tradycyjnym ujęciu Wallenrod występuje zawsze jako człowiek, który w obliczu klęski swego narodu ze zdrady uczynił narzędzie walki i podał ją w ten sposób zupełnie innym, mniej bezkompromisowym ocenom etycznym. Nieważne to, że zginął pod wałami się gmachem jak Samson. Ważne jest to raczej, że gmach ostatecznie zwałił. Rezultat praktyczny osłabia więc naszą czujność moralną i skłania nas już nie tylko do rozprzeszenia, ale nawet do poddawania człowieka, który musiał walczyć w ukryciu, za nagrodę mając skromne zapewnienie, że „stała jego czynu obiegnie kiedys Litwy wsi i miasta”.

Skoró jednak ten rezultat praktyczny decyduje o naszym stosunku do bohatera poematu Mickiewicza, on również powinien zaważyć na naszej ocenie przejawów współczesnego wallenrodyzmu.

Wallenrod był szpiegiem, który korzystając z braku kontrwywiadu stanął na czele nieprzyjacielskiej armii. Powodzenie jego ryzykownego przedsięwzięcia opierało się więc prawie wyłącznie na wzroziej konspiracji. Dbał też o nią silnie. O całej sprawie wiedział tylko Halban. Nawet Witold, który w poemacie występuje jako zdradca o wybujałej ambicji zaczął z Wallenrodem w lasach „miewać tajemne rozmowy” dopiero po nawróceniu się i powrocie do swoich. Wiecej, okoliczności zdrady Witolda jeszcze bardziej usuwają w cień wszelkie podejrzenia, wtem zdyktowały w ogóle je żywali. Konrad bowiem zdecydował się na wojnę dopiero wówczas, gdy „kraj cały o pomstę wołał za Litwy napość i Witolda zdrady”.

Powiesć Wajdeloty

Coby jednak powiódzić o możliwościach działania Wallenrody zdekonspirowanego, albo takiego, któryby chciał po raz drugi zagrać już wszystkim dobrze znaną rolę? W swoim czasie oglądaliśmy w czasopiśmie angielskich ilustracje przedstawiające grupę generałów włoskich, watających faszyzowski wyciągnięciem ręki Mussoliniego. Wśród nich stał Badoglio obójtany, ze splecionymi na brzucho rękami. Miała to być niedowzważna aluzja, że stary marszałek był anglosaskim Wallenrodem w faszyzowskich Włoszech. Tymczasem inwazyja Włoch utrzymują, że to z winy Badogli inwazyja półwyspu zaczęła się od Sycylii a nie od Rzymu. Można się domyślać, że Niemcy postarali się o to, aby przedzielić dokładnie wszystkie niemi, jakie rozszalał wnikł Wallenrod, aby je przejął lub przecząc z nimby mogły poruszyć ukryte siły. Czasz nasze naprawdę mało sprzyjają głębokim nawet i sugestynym fantazyjnym poetów.

W czasach niewoli wieku XIX wallenrodyzm pojawiał się w Polsce jako próba wykrzesania siły z bezsilności bez walki. Jeżeli miał powstanie, szanse istnienia i powodzenia to tylko dlatego, że przedział pomiędzy okupantem i narodem był nie do zatarcia i właściwie życie polskie przetrwało i rozwinęło się za murcem strzeżonym pilnie przez pieczętkę tajnego Radu Narodowego. W swej współczesnej formie wallenrodyzm istnieje jako siła działająca na korzyść pewnej, szersze istnienia i powodzenia to tylko z duża dokładnością ustalić ostróżki i unieruchomienia oporu. Czy bowiem Wallenrod tego chce czy nie chce, czy na to zasługuje czy nie zasługuje wóldi niego gromadzić się będą zawsze ludzie, wierzący w czystość jego intencji i w możliwość działania poprzez potencjalną i czasową (czytaj: celową) dozwoloną opozycję. Ujawnie tych ludzi, pokazać ich wrogom to pyrrusowe zwycięstwo współczesnego wallenrodyzmu.

KRONIKA KULTURALNA

W sierpniu odbył się w Krakowie ogólnopolski zjazd literatów, z którego okruczy doszły nas dopiero teraz. Zjazd oczywiście miał być manifestacją współpracy ogółu literackiego w Polsce z nowym rżdem. Ten zjazdowi nadawali „kpt.” Adam Ważyk i „major” Jerzy Putrament. Obaj przedwojennej jeszcze daty komunistki, którzy nawiasem mówiąc nigdy w wojsku nie służyli, zaś ideologdy „nowej” Polski w programowych referatach zupełnie niedowzważnie zalecałi „wzorowanie się na bogatej literaturze bratniego Związku Sowieckiego i zerwanie z pseudohumanizmem Zachodu” (z referatu Putramenta). Ważyk natomiast powiedział: „Jeśli wszelka inna siła zbankrutowała, jeśli ostla się siła państwa opartego na materia. lizmie dialektycznym, to i w dziedzinie myśli tam należy szukać niezłomnych bogactw”.

Putrament napomniął, a nawet przoił tym delegatom, którym całkowicie podporządkowanie się literackiej szkole sowieckiej niebardzo odpowiadało, że „w nowej Polsce nie ma miejsca na odnogi nacjonalizmu”.

Dyskusja, która wyłoniła się po zasadniczych referatach rzuciła nieco światła na stosunki panujące w świecie pisarskim w kraju, i wykazała, że „tezy programowe”, obu delegatów w mundurach natrafily wśród pisarzy polskich na duży opór. I tak Stanisław Dobrowski wyraźnie stwierdził, że w Polsce nie ma prawdziwej własności słowa, że jedyną powieścią, która dotychczas mogła się ukazać są „Kryżacy” Sienkiewicza, i że na wydanie mają monopol tylko uprzywilejowani. Z dalszej dyskusji wynikało, że monopol ten ma spóldzielnia wydawnicza „Czytelnik”. Jest to prawie państwowe wydawnictwo (rodzaj sowieckiego Gosizdatu), które wydaje większość pism codziennych, czasopiśm i wydawnictwa książkowe. „Czytelnik” ma także wyłączność na kolportaż. Z arcydzieł literatury polskiej i utworów pisarzy współczesnych wydawnictwo to dotychczas wydawało (podajemy za oficjalnym wykazem z dnia 1 września 1945 r.): 6 książek Marksa i Engelsa, 2 Stalina, i Lenina i to broszurki propagandowych P.P.R. Tak wygląda działalność jedynego monopolistycznego wydawnictwa w kraju, które otrzymuje prawie cały papier z przydziału.

W Rzymie konstytuowały się nowe władze włoskiego Pen — Clubu. Na jego czele stał głośny pisarz, autor przełożonej również na język polski powieści „Chleb i wino” Ignazio Silone. Silone znany jest także jako jeden z najbardziej zdecydowanych przeciwników komunizmu w obozie socjalistów włoskich.

Znany powieściopisarz litewski Ignas Jurkunas Scinius napisał i wydał w Sztokholmie w języku szwedzkim nakładem sw. wyd. Albert Bonniera nową powieść „Czerwony potop” (tytuł szwedzki brzmi — Den Roda Floden Stiger), w której ilustruje tragedię narodu litewskiego podczas pierwszej okupacji sowieckiej. Książka została przetłumaczona i wydana również w językach angielskim i niemieckim.

Bardzo skąpe dochodzą wiadomości o losie jaki spotkał pisarzy litewskich na skutek tragicznych wydarzeń ostatnich lat. Wieu z nich umarło, względnie zostało zamordowanych przez Niemców i bolszewików. Wiadomym jest, że umarł w Kownie wybitny poeta Kazys Binkis. Poeta i powieściopisarz Ant. Vaičiulaitis przedostał się do St. Zjednoczonych. Również w Stanach Zjednoczonych przebywa Juozas Tysliava. W Paryżu mieszka poeta Kossu-Aleksandravicius. Według niepotwierdzonych wiadomości znany poeta Bałtyku Kazys Boruta, po zwolnieniu z obozu w Dachau znajduje się w anglo-amerykańskiej strefie okupacyjnej. Tamteż znajduje się poeta i powieściopisarz N. Mykolaitis Putinas. W Szwecji przebywa powieściopisarz Ignas Jurkunas Scinius.

TADEUSZ K. SOWICKI

Listy z Wyspy (I)

Londyn, we wrześniu

Drogi Redaktorze, w Londynie zaczyna się jesień i pod nogami szeszałka zóblkie liście — wszystkie partki londyńskie zrujnowały i wyraźnie nadchodzi okres demokalitycznej i klimatycznej nudy i melancholijnej jesieni. Uratuj, z którymś chce się podzielić z Czytelnikami, są z konieczności sprosowane i skondensowane jak produkty żywnościowe londyńczyków, w proszku, w pałecz. kach, w segmentach i na „pointy”.

1. Ukłon z Europy

W kolejkach londyńskich roi się od pism zagranicznych. Kilka pensów kosztują paryska „La Marseillaise”, w której obejrzeć można oblicze Francji powojennej. Polityka i kultura. Polityka — bardzo agresywna, rabinna, pełna energicznych tytułów („Wyrzucie Polaków”, „Kloaka Wchysztów”) pod wspólnym nagłówkiem: „Pod dachami Paryża i... aliantów”. Kultura i sztuka omawiane są tak, jak przed wojną. Umiar, lekkość, wdzięk „esprit”. Wracają przedwojenne nazwiska. Jean Cocteau, Dubois, Jean Gely, F. Cohen, Ehrenburg i inni. Jeden z numerów zdobi wielki fotomontaż. Petain za sznurkiem na szyi, na którego końcu wisi głowa Lavala podobna do szczura, szczotki ryżowej i nadgmiętego jabłka. Tytuł: „ziarno i jego nawóz”. Lud Francji jest bezsilny dla swych dzisiaj upadłych amiółów politycznych.

Za 2 i pół szylinga każdy londyńczyk może łatwo powzdychać i pogapić się dostatecznie długo na ostatnie krzyki mody paryskiej. Na zasadzie wymiany dóbr kulturalnych pomiędzy Anglią i Francją, przywieziono do Londynu komedie urządzone wytworzone p.p. „Le theatre de la mode” nazwaną po angielsku: „Fantasy of fashion”.

Duchessa Kent i kilka excellentów patronuje tej wystawie, która krótko po wyzwoleniu Francji obeszła kilka pawilonów Paryża z Louvrem włącznie.

Urządzenie wystawy, wprzecz, strona dekoracyjna i architektoniczna są tak niezwykłe i inne od angielskiej nudy i pretensjonalności, że w większości nie są zupełnie zrozumiane. 168 artystycznie wykonanych lalek, modeli — odzianych w piżmne toalety — ustawionych na kilku ogromnych makietach-scenach, obrazuje powrót do wysokiej klasy i przewodnictwa Paryża w dziedzinie sztuki i mody. Jest to dziesięć plastików, architektów, dekoratorów paryskich i kierowników wielkich magazynów mód takich jak, że wymienię tu tylko najbardziej znanych: Paquin, Jean Patou, Gaston, Balenciaga.

Nieszczerze Angielki spacerują po wystawie i wdychają potajemnie i jawnie, niechętnie wobec utrzymania systemu punktów na zakup materiałów, pozostaje im swobodnego rodzaju „lizanie cukru przez sztykę”.

Jean Cocteau zaprojektował oryginalną makietę p.t. „Hold dla Rene Claire’a”, reżysera francuskiego, twórcy niezwykłego filmu p.t. „Ożenienie się z czarownicą”. Makietę przedstawia fragment poddasza zrujnowanego bomba. Przez wybite w ścianach otwory widać Paryż sfotografowany z lotu ptaka. Wewnątrz na żelaznym łóżku, na rozłożonej siemce leży postać kobieca w sukni, która jest właściwie obłokiem gazy i muślinu. Kilka innych postaci upozowanych na smutno o gestach tragicznych, w górce niezwykła kreacja mody: czarownica nie małże cała w chmurze mglistych i błękitem podświetlonych muślinów.

Wystawa jest ukłonem wyzwolonej Europy, ukłonem pełnym gracji i wdzięku. Co pośie Anglia w romanżu, trudno określić. Późną zresztą pokazywać innym swoje myśli i tojeje jeśli można z politykiem nudzić się w ekskluzywnym klubie przy „cup of tea”.

2. Powojenni sąsiedzi

Trafalgar Square wygłąda jak wielki, kolorowy lunapark. Wokół okopanej czarnej kolumny, z której patrzy wyraźnie znużony admirał Nelson roi się tłum londyński przynajmniej nieustannie od przybytków wyszukanego z kulejki podziemnej. Obcywa się właśnie twierdził dziękczynny za zwycięstwo nad niedobrymi i brzydkimi Niemcami i Japończykami. Program i sceneria ludowego widowiska jest spreparowany według najlepszych wzorów i przepisów urządzania masówek. Więc, obowiązkowo zatrudsione flag, panują ogromne plachty Wielkiej Trójki w asyście pomniejszych udziałowców wojny. Pragnienia alianta, od którego zaczęła się wojna są zaspokojone. Flaga polska jest. Jest także całe mnóstwo barwnych prostokątów państw, o których słychać było niewiele lub wcale i trudno bez pomocy atlasu powiedzieć, czy rządzi nimi prezydent, czy tylko król. Główni wyrykują gromkie melodie. Świecą się w stożku miedzisty ozdoba koronami i wiońcem laurowym. Na transparentach widąc kolosalne powiększenia fotograficzne fragmentów wojny. Cokolwiek kolumny Nelsona ozdobiony jest wdzięcznie napisem: „Give thanks by saving” (podziękuj za zwycięstwo oszczędzając).

Ośmiometrowy model rakiety tzw. „V. 2.”

sięga kolumnie ledwie do pepka. Opodal stoi zmora nocy londyńskich, czyli „ślepotra” — „V. 1.” przykry wynalazek o napędzie odrzutowym. Zwiedzający mogą obejrzeć zbliska i dookładnie, niedługo dotknąć autentycznej torpedy, czołga lub działa niemieckiego oznaczonych czarnymi krzyżami.

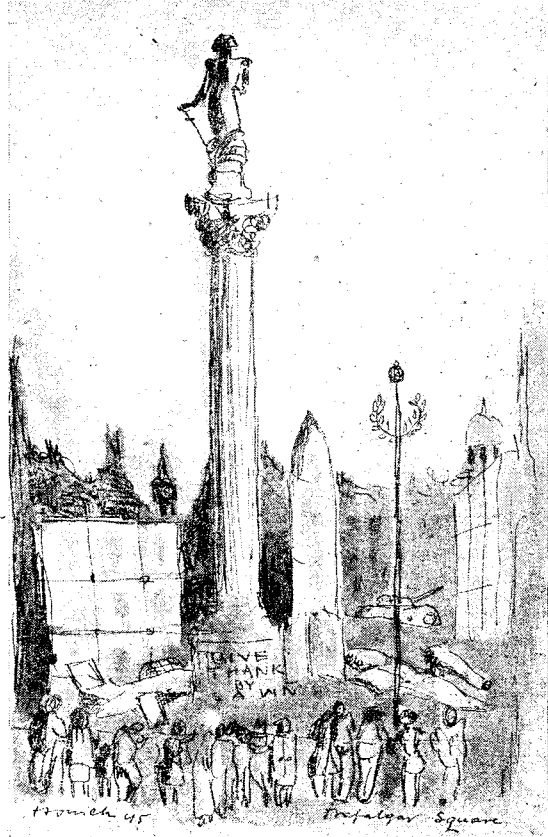
Fontanny działają znowu, lwy bez protestu pozwalają śladzić sobie na grzbiatach i łbach i patrzeć bez wzruszenia kamiennymi oczyma prosto przed siebie.

Obok w jednym ze skrzydeł National Gallery otwarta jest dla publiczności wystawa zbiorów słynnej Tate Gallery. Wyciągnięto spod ziemi, schowane na czas „blitzu” znakomite obrazy

sztuki francuskiej i włoskiej. Szkoda tylko, że sposób pokazania tych dzieł fatalny. Potraktywano mistrzów impresjonizmu, dzieła na których wychowały się pokolenia malarzy, krytyków i miłośników sztuki, tak jakby to była rzepa albo krókiel. W niezwykłej ciemności, w ciemnych salach tłoczą się Renoiry, Matissey, Gauguiny i Manety powieszono cianno, po kątach, tak że niektóre trzeba oglądać w przysiadzie.

Nie bardzo wiadomo czemu przypisać to niezbyt uprzejme traktowanie, skoro rodzime Constable i Turnery wiszą wygodnie i rozrzużnie, ale chyba łagodnej megalomanii i pojęciu, że na Anglii kończy się świat.

Te dwie, tak różne wystawy sąsiadują z sobą



Trafalgar Square w Londynie

TADEUSZ SUKOWSKI

DO SUMIENIA

W naszej wojnie, o niepokoję, słaba dusza jak chłop urosła — wybierz, wybierz, sumienie moje, ciężkie życie i proste niobiosa.

Straż mnie, wilka, niech żyje lepiej, pasterzu jeleni ufnyh, jak się bic, jak milować, jak cierpieć, umówmy się, umówmy.

Pod tym niebem z Wagi modrej i wiatru to jest twoje, co jest najcięższe — nie ciesz się daj, ale wątpieniem zatruj, aż do siebie załem przyjdę i wierszem.

Ciemności moja niedołężna, szukamy, nie wiemy, błądzimy — aniele stróżu, ty zawsze przy mnie stój, może będzie mniej winy.

Ważę siebie i waże na tej niesprawiedliwej wadze, im się pomyłe bardziej, tym bliższy jestem prawdzie.

JÓZEF ŻYWINA

MORZE

W oknie cisza przejrzysta Sercu trudno bic przesłać Słońce umiera.

Słońce, wieczność i morza Tyle smutku, mój Boże Szczęściu doskwiera

Alle przecież płynięmy Chociaż kierunku nie ma Gwieździny nas zwodzą.

Niepoprawni żeglarze O czym chce się nam marzyć W dalekiej drodze?

zgodnie i łatwo. Na widok publiczny wystawione to, co godziwo w życie dzieła sztuki i to, ce zdołano uratować przed zniszczeniem.

3. Synowie Słońca na Oxford Street

W kolejkach podziemnych pełno ogłoszeń. Wschodzące słońce zakryte czarną chmurą eksplozji atomowej bomby zaprasza na wystawę pod nazwą: „Zwycięstwo nad Japonią”.

Mieści się ta wystawa przy Oxford Street i wchodzi się na jej teren po moście saperskim. Napis głosi: „Most, po którym kroczył przy zbudowaniu przez saperów brytyjskich w dzungli, w czasie działań mających na celu otworenie drogi burmańskiej. Ma tyle a tyle yardów drugiego”.

Zwiedzający przechodzą następnie przez fragment dzungli otworzonej z dużym realizmem. Jest ciemno i widoczne przebiega wśród gęstwin tropikalnej roślinności. Czuć zapach bujących się liści, bokami widąc nader realistycznie wykonane bajora i kałużę brudnej, cuchnącej wody, tym paskudziej, że można dostrzec rzutków zwierząt zamieszanych z workowatym oświetleniem dostrzec można manekiny leżące w charakterze trupów japońskich żołnierzy. Efekt powiększony jest przez istotnie duszną i ciepłą powietrze oraz przez niestanny akompaniament, nagranych na płyty głosów dzungli. A więc niesamowitych charakterów, jęków, pisków i wycia dzikich zwierząt zamieszanych z workowatym pikującym samolotów i detonacji.

Wszystko to ma służyć celem wywołania zdumienia i przygotowania nastroju zwiedzającego. o dać mu pełniejszy obraz okropności wojny na Dalekim Wschodzie. Efekt jest osiągnięty w zupełności. Publiczność odurzona i skupiona przechodzi do sal wystawowych i z szacunkiem ogląda manekiny Samuraja i współczesnego żołnierza japońskiego, broń japońska wcale nowoczesna, wyposażenie osobiste w broń i żywność.

Koślawianym rozmiarów modeli półkuli ziemskiej uwidacznia fantastyczne odległości między poszczególne teatrami walk, które były znane nie tak dawno z komunikatów prasowych i newsów filmowych.

Tablice statystyczne przyrostu naturalnego Japonii i jej możliwości wojennych nie są bynajmniej pocieszające na przyszłość. Bardzo niedobre perspektywy odslania ta wystawa mówiąca o pokonaniu cesarstwa „Syna Nieba”, lecz niustanny ryk samolotów i realistycznych dzwęków dobiegających bomb z głosiłków jako tako ratuje sytuację.

4. Hades bezsilny

Przed kilku dniami odbył się zorganizowany przez Pen Club Polski wieczór, poświęcony pamięci zmarłych i zamordowanych w Kraju pisarzy od roku 1939 do Powstania Warszawskiego włącznie. Długi i smutny był ten wieczór. To „in memoriam” to, jak wyraził się Zygmunt Nowakowski: „panichida literacka i castrum doloris”, rozpoczęła się odczytaniem długiej, tragicznie długiej listy zmarłych, rozszlanych, poległych pisarzy, dramaturgów, poetów, historyków sztuki i dziennikarzy.

Ginęli w „nieznanym okolicznościach”, w obcych koncentracjach, w walce, w konspiracji, kładąc długo lub gwałtownie pod siłami egzekucji.

Tymon Terlecki w trudny i lecz jakże pięknych słowach mówił o przedziwnych, mistycznych związkach śmierci i życia.

Pięćmi minutowe prelekcje poświęcone były panu pisarzy, których przemawiający byli przyjaciółmi. W. Grubiński omówił postacie trzynastu autorów dramatycznych, Z. Grabowski twórczość historyka literatury Kołaczewskiego, Stefania Zahorska mówiła o Stanisławie Ignacym Witkiewcu i K. Irzykowskim, A. Pomian o Arturze Sliwińskim, historyku powstań, Karol Zbyszewski zademonstrował jeden ze swych złośliwych pamfletów, wspominając Stanisława Piaseckiego, redaktora „Prószy i modu”, przy okazji polkpiwając z dawnego reżimu.

Zygmunt Nowakowski mówił o Berencie. Poeci czytali swe wiersze, poświęcone zmarłym pisarzom lub związane z nimi tematycznie, S. Baliński, A. Bogusławski, M. Czuchowski, M. Lisiewicz, K. Hemar i W. Czerwikowski, wiersz, poświęcony pamięci K. A. Jawoskiego, redaktora „Kamery”.

Tragiczne żniwo śmierci. Lecz nie był to wieczór współczesnych „Dziadów”, nie seans spirytystyczny i żałobna akademka. Okres wojny był jakby „ześciem Persefony w podziemia Hadesu w poszukiwaniu Kory, by kiedyś wyjść z ciemności na światło słoneczne i nowe życie rozpocząć (Z. Nowakowski) — tajemne związki życia i śmierci nierozdzielne i odwieczne każą „niedokończony dzieła oddać w ręce następców, przemieścić z burka zmarłych na burko żywych” (M. Hemar) praca nie dozna przerwy, umarli żyją w nas, — taki jest głęboki sens i sekret życia i twórczej myśli ludzkiej.

Dopelnieniem tego wieczoru jest wydany, w opracowaniu T. Terleckiego i A. Orłęgi, tam pt. „Pasty i kultury polskiej 1939—1941”, obejmujący wspomnienia o 42 uczonych, pisarzach, dziennikarzach, artystach sceny polskiej, artystach i działaczach kulturalnych.

Rozstrzygnięcie konkursu na przebudowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rzymie

Na rozpisany konkurs na projekt przebudowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rzymie dyktamentem masta Rzym wypłynęło ogółem 10 prac.

Na wniosek sądu konkursowego Dowódca Korpusu przyznał pierwszą nagrodę za projekt oznaczony godłem „303”.

Pierwszą nagrodę otrzymali autorowie projektu: Adolf GLETT i pchor. Bruno SCHLAFENBERG. —

"Przygotować się albo zginąć"

Raport gen. George C. Marshall'a

Cała prasa amerykańska ogłosiła raport ustępującego wkrótce ze swego stanowiska z powodu podłożenia w roku zeszłym amarii Stanów Zjednoczonych gen. George'a Callitta Marshalla. Raport ten został opublikowany w Dzienniku Wojny Stanów Zjednoczonych i wywołal ogromne wrażenie. "New York Times" ogłosił dokument ten, licząc 70.000 słów, w całości, podtytułując jego wielką doniosłość.

Raport swój rozpoczął gen. Marshall od stwierdzenia, iż "bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych Ameryki sprowadza całkowite bezpieczeństwo naszego państwa, że w celu energii atomowej oraz wielkiego rozwoju innych broni i środków masowego niszczenia — Ameryka musi „albo przygotować się albo zginąć“.

„Pojak milijony narody świata okazują skwapliwą chęć stworzenia międzynarodowego planu zapobieżenia wojnie i wysłania swych przedstawicieli na takie konferencje jak w Dumbarton Oaks lub w San Francisco — w nadziei, że mogą oni znaleźć jakieś praktyczne wyjście“.

„Jednak dopóki się nie okaże, iż znaleziono za ten sposób zapobieżenia nowym wojnom — narod bogaty, który skłania broni tak, jak myśmy to czynili po każdej wojnie w ciągu naszych dziejów, a raz się nie na zgubę — Ochrony swojej wieloletnich straszących narodził, niebezpieczeństwo jest prosta prawda i czyni ją — moim zdaniem — bezsporną“.

„Możemy być pewni, że następną wojną, jeśli wybuchnie, będzie bardziej jowiszczą nawet totalna, niż nią była ta wojna. W istocie wojny leży, że kiedy już wybuchną, skończą się może tylko tak władnie, jak się ta wojna Kończy — mianowicie — przez zwycięstwo zwycięzców — których i trzeba przyjąć, że nowa przedstawiania się z produkcji pokojowej na wojenną rozpocznie się od razu pod nieprzyjacielskim bombardowaniem dalekiego zasięgu“.

„Bomba atomowa nie jest bynajmniej jedynym spośród wynalazków nauki, który otwierają straszliwe perspektywy przyszłości“.

„Wielki wstąpił do doktryny, że energia atoma, światła i energii magnetycznej. Rakiety będą sułły nieomylnie ku wielkim fabrykom — przysięgane ciepłem i pieców — są one tak sułłe, że w przestrzeni dużego pokoiu skłoniowują się sama do wchodzącego człowieka — reagując z daleka na ciepło jego ciała“.

„W ciągu paru najbliższych lat będą produkowane bombowce o napędzie odrzutowym, — z zasięgiem 1.500 mil, rozwijającą szybkość 400 mł na godzinę i z wysokością pułku 40.000 stóp. Pewny jest również rozwój większych jaszczek bombowców stratosferycznych o szybkości przewyższającej szybkość: z chodzenia się fal głosowych. Będą one dwiętny ładunki bomb ponad 100.000 funtów. Zasięg tego lotnictwa będzie mu pozwalał atakować dowolnie punkty kul ziemskiej i powrócić do swych baz“.

„Obecnie wlotowy wlotek ma moc 45.000 funtów a przeznaczona dla bombowca nowego typu, który zdolny będzie unieść taki ładunek. Jest on już w budowie. Konstruktorzy lotnictwa mają też gotowe projekty budowy bomby o wadze 100.000 funtów“.

„Ulepszenia naszych myślicielów z napędem odrzutowym pozwoli w ciągu najbliższych pięciu lat na stworzenie lotnictwa zdolnego rozwijać szybkość gósu na wysokości 50.000 stóp oraz osiągnąć cele na odległości 2.000 mil“.

(Dokończenie ze str. 8)

Było kiedyś w Słowacji północne, bodajże najpołudnijsze stronnictwo ludowe, bliższe sercom wszystkich Polaków ks. Hlinki. Nie ma tego stronnictwa. Było stronnictwo agrarzystów, któremu przewodził nieprzejętno zdolny, europejski mąż stanu — Milan Hodža. Nie ma tego stronnictwa. Kiedy armia czerwona Słowację „oswadzała“ pozostali jaszczek dwa stronnictwa: socjal-demokracy i komunistki. Dzisiaj jest już tylko... „Narodny Front“. Dla dobra Słowacji powołan ten „narodny front“ z połączenia socjal-demokratów z komunistami.

Pachnie, jeśli tego określenia wypada użyć, trochę Bułgaria, trochę Jugosławia, trochę Rumania. Kto w tym „frontie“ będzie kierownikiem decydującym: socjal-demokracy czy komunistki, nie trzeba domyślać się.

Na razie „Narodny Front“ wzięty pod swą opiekę trzy największe organizacje słowackie: 1. „Svaz Słowackich Rolników“, 2. „Svaz Słowackiej Młodości“, 3. „Svaz Słowackich Żeń“. Jedyną organizacją, która sioi poza „frontem“, to „Svaz Słowackich Partyzantów“. Ale w tej organizacji obowiązuje już język rosyjski i na 32 członków zarządu jest... 20 oficerów oraz podoficerów w armii czerwonej.

„Słowacy“ partyzanci otrzymują z dobrodzieństwa późniejsze przeprowadzenie reformy rolnej — dzięki opóźnieniu. W rejonach Levozy, Spiszkiej Nowej Wsi, Preszowa, w zachodzie Kolo Malacki i Holicza, nad ziemią słowacką płyną pieśni tych „słowackich osadników“.

Pieśni z nad Wojei, Amu-Darij czy Jamisreju. TAK, JAK TO PRZEZWIĘDZIAŁ „POLPREZ“ PUSZCZYN.

Wodźca Popławski

Odkrycie tajemnicy energii atomowej — głosi raport — „może stać się dla człowieka albo największym dobrodziejstwem albo złąb. Przeciwnie tej drugiej strasliwej możliwości, naród nasz musi zebrać siły — inaczej zginie“.

Omawiając powody, które skłoniły sprzymierzonego do inwazji kontynentu Europy — gen. Marshall wskazał, że w wyścigu o wyzwolenie energii atomowej Niemcy posuwali się tuż tuż za sprzymierzonymi. Jeśli więc jedynym bodźcem była chęć skrócenia wojny przez użycie potochu sił nucejących od wschodu — to drugim bodźcem było to, że rozumiesz nieumiekanie postępy techniczne, zwłaszcza

w rozwianiu siły wybuchu atomu, nakuzywały nam rozpocząć atak, zanim to strasliwe środki będą obrócone przeciw nam“.

Z tego przesądził doborczy i postępowi techniki wojennej gen. Marshall wywaga wniosek o konieczności dalszego prowadzenia badań w tej dziedzinie. „Konieczność ta jest teraz jaana dla nas wszystkich, a uzyskanie niezbędnych środków — na cele nie powinno nastrożyć trudności“.

Gen. Marshall potępił przy tym „w najwyższym stopniu niebezpieczną a przecież tak popularną doktrynę, że dla ochrony narodu amerykańskiego wystarczy polegać na potędze maszyn, że nie będnie ona wleno wymagać z wyjątkiem ludzkiej. Doktryna, ta byłaby bliska doktrynie niezgodnej obrony, która spowodowała klęskę Francji. Jedyną skuteczną obroną, jaką może mieć do obrad naród, jest siła ataku, a tej siły sam nasz maszyn nie dadzą. Muszą być ludzie dla puseczenia ich w ruch. Muszą być ludzie do bezpośrednich zmagani z nieprzyjacielem — ludzie, którzy będą mu siłami zdolnymi do obrony operacyjnej i zakłady wytwórcze — inaczej wojna się nie skończy“.

„Od początku istnienia naszego narodu staraliśmy się zmagać z naszą miłość pokoiu — rozwijając naszą siłach. Ten szlak zawiódł nas ostatnio, kosztował naród życie milionów ludzi, a skara zapłacił za to miliard. Przy czym tego są zupełnie zrozumiałe. Świat nie znaa cennych rzeczy — a utrzymać będąc świat byłaby zbyt wielką pokusę dla silnego — zwłaszcza dla ciemnych, dążących do bogactw i potęgi“.

„Śląbę, że musimy rozpocząć od sproutowania tragicznego nieporozumienia — ponieważ polityka bezpieczeństwa musi być polityką wojny“.

Rozwoju techniki wojny wprowadza Stany Zjednoczone wraz z wszystkimi mustami i fabrykami na terytorium całego kraju w strasliwej wojnie światowej — i dlatego gen. Marshall stwierdza, że „nie będzie już jak dawniej rzeczą dostateczną wyznaczenie obrony naszej poluki za dostateczną podstawę naszego bezpieczeństwa. W wieku energii atomowej miasta New York, Pittsburg, Detroit, Chicago lub San Francisco mogą być zburzone w ciągu niewielu godzin przez działanie z innych kontynentów“.

Polityka obrony poluki uprawiana była w latach poprzednio poprzekających przystąpienia Ameryki do II wojny światowej. Oparła się ona na budowie całego łańcucha obronnych amerykańskich baz w Japonii, Meksyku i lotniczych, rzeczonych portach Morza Karaibickiego i wschodnich wybrzeży Ameryki Południowej. Obecnie stany w obliczu nieporozumienia, które może być utrzymywane tylko przez silność.

Zastanawiając się nad systemem, który mogłyby narodzić rapowić się — nie powodując jego bankructwa wskutek nadmiernych wydatków na cele wojskowe — gen. Marshall podkreślił potrzebę powszechnego ewiczenia wojskowego:

„Dzięki tej metodzie moglibyśmy ustalić na całe pokolenia narodową politykę wojskową, która po pierwsze — mieści się całkowicie w granicach możliwości finansowych naszej gospodarki pokojowej, a przy tym jest zupełnie demokratyczna co do swych istoty, powtórę raz — utrzymuje ją w równowadze a przez to i polityczny w światowidzeniu. To ta strasliwa potęga, wypływająca z naszych olbrzymich zasobów i produkcji, zdolna jest do natychmiastowego działania. Nie można wątpić, iż wszystkie narody świata będą przychylnie odnosiły się do naszych postulatów — stwarzają przynajmniej prawdopodobieństwo pokoiu na ziemi i okazują raczej dobrą wole, niż dążenie do zguby nuncjącego świata“.

„Wykonanie naszej decyzji w sprawie powszechnego ewiczenia wojskowego nie może cierpieć zwłoki... Nieprzerwany roczny okres zaprawy wojskowej wydaje się istotnym warunkiem powodzenia naszego zdrowego planu bezpieczeństwa, opartego na zasadach armii amerykańskiej. Armia w czasie pokoiu musi nie tylko być gotowa do prowadzenia doraźnej mobilizacji dla osiągnięcia stanu odpowiadającego potrzebom wojny, lecz musi ona być wyposażona w zapas broni, potrzebny w pierwszym miesiącu walki. Należy wrócić wypracować ściśle plany dla natychmiastowego wyprodukowania olbrzymich, dołączonych ilości materiałów, niezbędnych w wojnie totalnej“.

„Autorzy planów, którzy w Departamencie Wojny „wzięli pod uwagę wszystkie dające się uchwycić czynniki“ uzasadniają system, który pozwoli zmobilizować armię w sile 4.000.000 w ciągu jednego roku, w razie jakiegokolwiek kryzysu międzynarodowego, co znaczącego bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych“.

Rozstrzygnięcie konkursu

na projekt znaczków pocztowych 2. Korpusu.

W dniu 29 września 1945 Komisja Konkursowa po rozpatrzeniu nadesłanych prac konkursowych przynajmniej:

— pierwszą nagrodę w wysokości L. 25.000.— Braciom HAAR Z. I. L. z Oddziału Kultury i Prasy 2. Korp. Godło „Piaskówka“.

— drugą nagrodę w wysokości L. 20.000.— kan. RADOS Herbertowit, C.M.F. 417 Godło „Harcerz“.

— trzecią nagrodę w wysokości L. 15.000.— ppor. HIEJCZYK Kazimierzowit, C.M.F. 673 Godło „Pajak“.

— czwartą dodatkową nagrodę w wysokości L. 5.000 za projekt jednego znaczka strzel. NAUMOWICZ Michałowit, C.M.F. 604 Godło M. I.

— Przenośnicę Komisji: Płk. KAMINSKI Stefan — Szef. Służby Pieniężnej.

— Członkowie: Kpt. HELLSZAK Witold z Dobrobytu żołnierza Ppor. Dr. KALLISER Adolf z Resortu Pocztonowego Plut. FUNARSKI Zygmunt z Oddziału Kult. i Prasy 2. Korpusa



Gen. George C. Marshall

W „DEFILADZIE“ O 2. KORPUSIE

W tygodniku i Dzw. Pancernej „Defilada“ ukazał się ciekawy raport redaktora tego pisma o Drugim Korpusie. Oto treść artykułu: „Wojsko polskie na zachodzie składa się z dwóch środowisk. Pierwszy Korpus przywrzytko się uważać za szkocki, drugi za lewantyński. Pierwszy, ma za sobą kampanie francuskie 1940 i kampanie zachodnio-europejską 1944/5, drugi kampanie egipską i kampanie włoską. Trzema potężnymi jest kadra, która przez Węgry i Rumunię przysłała do Francji i Szkocji, trzema drugiego ci, którzy przyszedli przez Rosję na Bliski Wschód. Wydawałoby się więc mogło, że różnice między dwoma korpusami są poważane. Jest to złudzenie. Tym, co uderza przybywającego po raz pierwszy na teren Korpusu Drugiego, jest jego zasadnicze podobieństwo do naszego wojska i zupełna powierzchniowość — wielkość różnic.

Choć tylko, że w obu korpusach służą ludzie z tych samych miejscowości, nieraz, bracia rodzeni i że przypadek decydował, gdzie kto się znalazł, ale także i „element“ jest bardzo wyróżniony. Ludzie, którzy przeszli przez łagry i ciele stanowią tylko część w Drugim Korpusie, a nawet nie brak ich w Pierwszym. W Drugim jest sporo ilości takich, co byli w Szkocji, a jeszcze więcej tych, którzy z Rumunów przeszli przez Egipt i tam walczyli wespół z Brytyjczykami. W obu korpusach spory odsetek w oddziałach, które walczyły, a większość w nowych formacjach, czy to w Szkocji czy w południowych Włoszech, stanowią ludzie, wyzwoleni z armii niemieckiej. W obu też nie brak ludzi z Armii Krajowej czy z niewoli.

Najważniejsza różnica jest ilościowa. Drugi Korpus czuje się maczej, gdyż stanowi poważną część 3-iej frontu włoskiego, miał trzy wielkie jednostki w akcji, a nie jedną jak my i okupuje nie kilka powiatów, ale połowę dużego kraju. Będąc zdawną oddziałem od centrali londyńskiej stworzył sobie wiele działów pracy, które dla nas spełniały cywilnie instytucje polskie. Wreszcie nie stoi w kraju wrogim, ale dla Polaków na ogół bardzo życzliwym, między Włochami a Anglosasami czuje się czynnikiem, samodzielnym i bliższym każdemu z łamtych dwóch czynników, niż one sobie. Wymusił to raz ten sprawa, że chce jakże z żołnierzy Drugiego Korpusu myśleć tak samo jak każdy porządniejszy żołnierz naszej Dywizji, razem myślą troszkę inaczej. Oni nas uważają trochę za cyników, my ich trochę za fantastów. Ale kiedy się powoła o sprawach jakichś konkretnych, które i są i były naprawdę znaczące, okazuje się, że właściwie żadnych różnic nie ma, co najwyżej utarty się na to czy owe trochę inne wyrażenia.

Drugi Korpus stoi nad Adriatykiem, rozciągnięty na setkach kilometrów między górami Apenińskimi a morzem. Jest tam jeszcze lato, południowe, gorące lato. Stońce oślepia, wszystko jest bardziej kolorowe niż u nas, morze jest błękitne, śniegi śnieżno-białe, góry szaro-zielone, winnice zielone, domy żółte i czerwone. Cywile chodzą przeważnie w koszulkach, krótkich spodenkach i sandałach na bosych nogach, kobiety w kolorowych, lekkich sukniach, mają zgrabne, na brozwy spalone nogi i ręce, wielką

czarno czy i cętkie, bląskie, krucze włosy. Nasi chodzą prawie na białe ubrania. Bardzo jasne, pociemne mundury — to pierwsza widoczna różnica między nami a nimi. Mówią, że załóżą battle dressy w październiku.

Kiedy się przejeżdża z terenu okupowanego przez inne wojska na teren polski, uderza od razu imnie wyjątk żołnierza. Nasz naciągają w klimacie Bliskiego Wschodu duc aż do przesydy o higienie. Mundury mają takie prane i prasowane dystynkcje dowcipnie przypinane do koszul. Elegancja Polaków wo Włoszech jest uderzająca. Cóż dziwnego, że signoriny wolać ich od milczących Anglików czy rozkładających rodaków. Język włoski jest ładny i łatwy. Polacy czują się szybko obcej mowy i każdy prawie gada biegło po włosku. (Z angielskim niestety gorzej). O zachodzie słońca południowym obyczajem, cała ludność mieszkalna idzie za przedziałką pod miasto Polscy żołnierze biorą w tym żywy udział, towarzysząc panienkom i ich rodzinom. Nie może to być wzbudzać zazdrości. Zazdrość się wykorzystają się starając komuniści włoscy. Agitują przeciw polskimi „fasystami“ i wiczoarni piszą po murach ku czci Stalina i Partii. Ale rano napisy są przeważnie zamazane. W jednej miejscowości widziałem nawet napis „Niech żyje i Majaj“ przerobiony na „Niech żyje 3. Majaj“. Jak to włosi rozumieni, nie wiem.

O wartości bojowej Drugiego Korpusu, po Monte Cassino, Anconie, Bolonii, nie ma sensu pisać. Warto napisać o tym, co jest namuż znane, o jego działalności społecznej. Drugi Korpus to wielkie społeczeństwo. Jego agendy obejmują trzy części świata, działają także w Azji i Afryce. Drugi Korpus posiada coś, co by śmiało można nazwać Ministerstwem Opieki Społecznej. Zasadą jest, że żołnierz nie może się martwić o rodzinę, jeżeli ta rodzina przebywa w zasięgu działania Korpusu. Opieka społeczna jest zorganizowana znakomicie. Również każdy Polak znajdujący się wo Włoszech, liczyć może, że mu wojsko nie da zginąć z głodu. Obok opieki działań szkolniczych, zorganizowane przez wojsko w terenie cząstkach świata, szkolnictwo wojskowe cywilne wszelkich stopni, fachowe i ogólnokształcące.

W samym środku Rzymu ogromny blok nowoczesny zajmuje oddział kultury i prasy wojska polskiego wo Włoszech. Co tydzień niemal wychodzi nowa książka: powieść, podręcznik, praca naukowa lub polityczna. Korpus ma dwa dzienniki: „Dziennik Żołnierza“ w Bolonii i „Gazeta Żołnierza“ w Bari, dwa tygodniki: „Orzeł Biały“ w Rzymie i „Parad“ w Kairze, jeden dwutygodnik religijny „W Imię Boże“, szereg powielanych pism dywizyjnych jako: „Na Szlaku Kresowej“, „Goniec Karpacki“, „Turani“, nie licząc jednostroników pułkowych. Dla Anglosasów wychodzi co pewien czas „Polish Digest“, dla Włochów „Iridion“.

Drugim Korpusu żyje własnym, nieco zamkniętym w sobie życiem. Jest pełen poczucia siły, spokoju, ufności, nie martwi się za nadto przyszłości, Słowiańska lektokomunikacja, czy szustna pewność zwycięstwa? Fakt, że człowiek chce się tam dobrze“.

S.S.

Terror i prowokacja w Polsce

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

Omarując w poprzednim przeglądzie tygodniowym wzmocnienie rosyjskiej okupacji wojennej w Polsce i wprowadzenie w 17 województwach zachodniej Polski władzy general-gubernatorów sowieckich, podkreśliśmy, że za rządzenia te są przegromione do wzniesienia akcji terroru w prowincjach polskiej, które w swej znakomitej większości coraz mocniej kępno w przeciwstawianiu się bolszewizacji Polski i systematycznemu wciągnięciu do Związku Sowieckiego. Dalszy rozwój wypadków w Kraju całkowicie potwierdził to nasze przypuszczenie.

Nowa fala terronu komunistycznego w Kraju zwraca się oczywiście w pierwszym rzędzie przeciwko żołnierzom i oficerom B. Armii Krajowej. Nowe okupacyjne zarządzenia rosyjskie zostały wydane w przeddzień upływu terminu, ogłoszonego przez Oeobkę-Morawskiego, tzw. „amnestii” dla tych członków Armii Krajowej, i „amnestii” i „przebiegu” nim kierując się ich protekcją, i przeciwko nim kierując się obecnie akcją terrorystyczną czerwonych general-gubernatorów i warszawskich manekinów.

Bolszewizacja miast polskich

Alle tepsienie resztek bobaterskiej Armii Krajowej jest już tylko jednym niewielkim fragmentem tego, co się dzieje rozgrywa na ziemiach Polski. Walka z „baadytizmem”, czy też oficjalnie ogłoszone japoński na polskich żołnierzy jedynie za firmą osłaniająca na wszelkie wypadki rozmiar akcji terrorystycznej i szarżami w stronę społeczeństwa polskiego. Za tym wszystkim kryje się przede wszystkim dalsza konsekwentna bolszewizacja ustroju Polski. Coraz to nowe zarządzenia biurowo-osobkowe klki w szybkim tempie niszczą dotychczasową strukturę społeczną Polski, przemuszając społeczeństwo polskie w kierunku „nowego” systemu oparty na kolektywach, przysmusując pracę, masowo przetruciano ludność, niszczeniu życia religijnego i rodzinnego i tych wszystkich instytucji państwa polskiego, które były przejawem samodzielnego i niepodległego bytu politycznego.

Po dzikiej reformie rolnej, której konsekwencją będzie już zapewne niedługo nastąpiła reforma polskiej, przetruciano kolej na otwartą kolejkę w kierunku „nowego” systemu oparty na kolektywach, przysmusując pracę, masowo przetruciano ludność, niszczeniu życia religijnego i rodzinnego i tych wszystkich instytucji państwa polskiego, które były przejawem samodzielnego i niepodległego bytu politycznego.

Po dzikiej reformie rolnej, której konsekwencją będzie już zapewne niedługo nastąpiła reforma polskiej, przetruciano kolej na otwartą kolejkę w kierunku „nowego” systemu oparty na kolektywach, przysmusując pracę, masowo przetruciano ludność, niszczeniu życia religijnego i rodzinnego i tych wszystkich instytucji państwa polskiego, które były przejawem samodzielnego i niepodległego bytu politycznego.

Dyktatura Bieruta

Sprawujący niepodzielną władzę w Polsce Bierut, staje się w coraz bardziej bezceremonialny sposób dyktatorem, nie licząc się już dzisiaj z nikim i z niczym, z wyjątkiem oczywiście rozkazów Kremia.

Trzydzięciu byłych parlamentarzystów polskich ogłosiło memoriał, w którym żądają jako warunków niezbędnych do przeprowadzenia wyborów politycznych, wycofania sowieckich sił zbrojnych z Polski, rozwiązania polskiej rządy, milicyj oraz wszystkich sowieckich urzędów.

W odpowiedzi na ten memoriał i na liczne apele prasy zagranicznej, domagające się międzynarodowej kontroli w Polsce, Bierut oświadczył, że sprzeciwia się wpuśczeniu na teren Kraju jakiegokolwiek międzynarodowej komisji, która miałaby na celu sprawdzenie, czy wybory, które przędzą nie wiadomo, kiedy się odbędą, odpowiadają, bądź nie, w minimalnym stopniu wymogom demokratycznej elekcji.

Dziś już żaden bezstronny korespondent zagraniczny w Polsce nie wątpi, że cała klika narzuca Polsce na podstawie aktu jaltajskiego i moskiewskiej umowy pomiędzy Bierutem i Mikołajczykiem, nie ma w szerokiej masach społeczeństwa polskiego, która nie ma w sobie niczego innego niż niezadowolone, które postanowiono wygnąć przy użyciu całego terrorystycznego aparatu NKWD.

„Tajnej policji — pisze Associated Press — zostało powierzone zadanie zlikwidowania opozycji. Pewien korespondent amerykański podał do publicznej wiadomości, że nie ma najmniejszego wątpu, że w najbliższym czasie nastąpić będzie rozwiązanie informacji o sytuacji przed opozycjonistami, grupowanymi już dzisiaj

w całej prasie amerykańskiej, w czasie japońskich organizowanych w Polsce w celu wyplątywania obywateli polskich, podejrzanych o wrogość nastawienie w stosunku do Bieruta, aresztowano 60—80 tysięcy osób. Symbolem stosunku do Polaków jest ponowne otwarcie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Co robią „realiści”?

To, co było jasnym i nietrudnym do przewidzenia dla ludzi orientujących się w istoty i zamiarach Rosji w stosunku do narodu polskiego i w metodach rosyjskiego postępowania mimowolnie szybsze, czy późniejsze wciągnięcie Polski do Związku Sowieckiego, staje się dziś faktem dokonany. Umowa moskiewska, zawarła między Bierutem i Mikołajczykiem, potrzebna była jedynie do uzyskania międzynarodowej aprobaty dla rosyjskiej samowoli. Dziś ci sami ludzie, którzy w zbrodniczy sposób podjęli legalność państwa polskiego i jego konstytucyjny rząd na emigracji, Mikołajczyk i jego współpracownicy, w najważniejszych epuracjach krajowych nie mają nic do powiedzenia. W tym samym czasie, gdy w Kraju rozgrywała się ta wypadki, Mikołajczyk, Staliński i inni wyjechali z Kraju na rozmaite międzynarodowe konferencje. Nie słychać jednak, by uderzył na alarm i wyzwał świat o pomoc. Przeciwnie usiłują wmawiać opinii, że w Polsce jest wszystko w porządku.

Żaden z tych pańdów nie interesuje się również tym, co się stało z 16 polskimi przywódcami, skazanymi w ekscandalicznym moskiewskim procesie. Nad tą sprawą zalega ponura cisza, żaden z tych „realistów” nie ma odwagi wystąpienia w obronę tych ludzi, którzy sędzą gdzieś w kryminalu rosyjskim.

Samobójstwo Pajdaka

Alle sprawa polskich przywódców politycznych stała się w opinii światowej znową aktualną dzięki tragicznej wiadomości, jaka nadeszła z Polski do Londynu i ujawniającej, że jeden z wybitnych przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej, b. wiceprezydent miasta Krakowa, socjalista Antoni Pajdka, który należał do grupy 16 przywódców polskiego ruchu podziemnego, aresztowany przez NKWD, w marcu br., popełnił samobójstwo w więzieniu ewickim w Moskwie, jeszcze przed procesem moskiewskim. Dotychczas nie było wiadomo o losie tego człowieka, nie było go na ławie „oskarżonych” w Moskwie, a władze rosyjskie tłumaczyły jego nieobecność w sali sądowej ciężką chorobą. Dziś okazuje się, że człowiek ten wolął wybrać śmierć dobrowolną, ponad kajano się przed rosyjską tyranią. Jakiegoś tego rodzaju postaci odbija jąskrawo od polskich „realistów”.

Czarnosińskie prowokacje

Aby osłabić wrażenie, jakie wywołują na Zachodzie, głównie zaś w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych, wiadomości o spętaniu terroru w Polsce, zarówno Moskwa, jak i jej warszawska agencja, zorganizowały na szeroką skalę złośliwą prowokację, w postaci rozruchów antyżydowskich w miastach chłobna. Dziś okazuje się, że człowiek ten wolął wybrać śmierć dobrowolną, ponad kajano się przed rosyjską tyranią. Jakiegoś tego rodzaju postaci odbija jąskrawo od polskich „realistów”.

Wytimesem wiadomości, jakie nadeszły z Kraju, wskazują, że rozruchy antyżydowskie w Krakowie zostały zorganizowane zgodnie z ostatnimi czarnosińskimi metodami i czasów „czarnej Kłoty” między „realistów” i „realistów”. Wytimesem wiadomości, jakie nadeszły z Kraju, wskazują, że rozruchy antyżydowskie w Krakowie zostały zorganizowane zgodnie z ostatnimi czarnosińskimi metodami i czasów „czarnej Kłoty” między „realistów” i „realistów”.

Gdy się czyta o tej „faszce z krwią dziecka katolickiego”, żywo przed oczyma stają sceny z procesu rytualnego Bessisa w Kijowie, który na kilka lat przed pierwszą wojną światową, rzucił jąskrawo światu na pogromy antyżydowskie, organizowane w Rosji przez czarny sołtup. Dziś te same metody prowokacyjne stosuje się na terenie Polski w celu uzasadnienia wobec zagranicy terroru przeciwko społeczeństwu polskiemu.

Prowokatorzy i rozjemcy w jednej osobie

Tego samego rodzaju prowokacje poprzedziły zmianę rządu w Rumunii, gdzie Groza przyszedł pcyfikować kraj i likwidować antyżydowskie rozruchy. Z krajów środkowo-europejskich, pozostających pod okupacją sowiecką, ciągle dochodzą wieści o wybuchających niespodziewanie i tam antagonizmach narodowościowych,

w których Moskale usiłują po pewnym czasie występować w roli rozjemców.

Hasłem do wzmocnienia terroru w wszystkich krajach środkowo-europejskich stały się także i wyniki wyborów w Budapeszcie, gdzie, jak wiadomo z późniejszego przeglądu tygodniowego, komunistów spotkała porażka. Namienstnicy rosyjscy we wszystkich krajach — na Węgrzech marszałek Woroszyłow — doszli do przekonania, że ludność tych obszarów jest jeszcze za mało „zmiekkzona” dla pełnej ołpiewki w stosunku do dyktanta moskiewskiego. Marszałek Woroszyłow nie zważał się zagrożić wybuchem wojny domowej na Węgrzech, jeśli wybory do parlamentu zakończą się klęską komunistów, i opowiedział się za jedną wspólną listą wyborczą. Jednakże ccha, jakie to jego wystąpienie wywołało za granicą, skłoniły ostatecznie komunistów węgierskich do podjęcia na pewnych kompromis, polegający na tym, że wprawdzie w wyborach będzie kilka list, jednak same wybory prowadzone będą pod hasłem utrzymania obecnej „jedności” politycznej i co za tym idzie, obecnego rządu, słuchającego dyrektur komunistycznych.

Odpowiedź rosyjska

Notując podobne wydarzenia na terenie Austrii, gdzie Sowiety nie okazują najmniejszej chęci uporządkowania skomplikowanych spraw gospodarczych, „Reuter” tłumaczy to zachowanie się Rosji tym, że podobno marszałkowie sowieccy sprawdzać urządza amnestii, w Europie środkowej i Wschodniej zjadali od Stalina, by w wyniku niepowodzenia konferencji londyńskiej zastosował bardziej ostrą politykę w tych krajach.

Atmosfera, jaka wytworzyła się pomiędzy wojskami alianckimi i sowieckimi na terenie Niemiec i Austrii, zdaniem „Daily Mail”, ulega ustawicznemu pogorszeniu i zdaniem tego pisma systematycznie powiększające się starcia mogą się przerodzić w konflikty znaczące.

Na to samo zjawisko na terenie Niemiec zwraca uwagę niezależny poseł i znany dziennikarz, Vernon Bartlett, w swim artykule, wydrukowanym na łamach „News Chronicle”. Bartlett był w Niemczech osobiście i doszedł do przekonania, że stosunki pomiędzy trzema aliantami uległy całkowicie „ozębieniu”. W szczególności łącząc pomiędzy sobą, brytyjską i amerykańską, z jednej strony, i rosyjską z drugiej, formalnie prawie że nie istnieje. Ponadto zauważa się dążyć wśród żołnierzy brytyjskich coraz bardziej rozszerzające się wrogość uczucie w stosunku do Rosji.

Innym bardzo charakterystycznym objawem sowieckiej nieuprzejmości i dalszego umacniania się na terenach przytoczonych strategicznych jest informacja „Reuters”, stwierdzająca, że w Szoloholmie w sowieckich dobrze poinformowanych kołach wojskowych panuje przekonanie, iż wojska sowieckie pozostają na duńskiej wyspie Bornholm, dopóki Stany Zjednoczone nie opuszczą swych baz na Islandii i dopóki Wielka Brytania będzie sprawowała kontrolę nad Kanałem Kilońskim. Dziennik szwedzki „Aftonbladet” donosi, że marynarka sowiecka przygotowuje na Bornholmie bazę sowiecką na zimowy pójści bałtyckiej marynarki rosyjskiej.

Sytuacja międzynarodowa nadal na martwym punkcie

Wszystkie przypuszczenia, że pomiędzy Waszingtonem i Moskwą tęcza się rokowania dla wypracowania stosunków międzynarodowych z pomocą w tym względzie się one po zerwaniu konferencji londyńskiej, okazały się bezpodstawnymi. Stwierdził to oficjalnie amerykański sekretarz stanu Byrnes, który interwencyjny o to na Konferencji prasowej oświadczył, iż po mimo inicjatywy i wysiłków prezydenta Trumana sytuacja ta pozostaje dalej na martwym punkcie.

Na tej samej konferencji prasowej Byrnes podkreślił, że aliansi pozostawia w Włochach kontyngenty wojskowe, wystarczające do zabezpieczenia spokoju i ładu publicznego.

Mimo to znacznia, jeśli chodzi o charakterystykę obecnej sytuacji międzynarodowej, jest wiadomość „Reuters”, wyjaśniająca przyczynę odwołania wizyty marszałka Żukowa w Stanach Zjednoczonych.

Marszałek Żukow zawiadomił gen. Eisenhowera, że zły stan zdrowia zmusza go do odroczenia zapowiadanej wizyty do roku przyszłego. Ponadto depesza Żukowa zawiera znamienity dodatek, mianowicie, że niezależnie od stanu zdrowia ma on do załatwienia szereg ważnych problemów, związanych z przygotowaniem armii sowieckiej na nadchodzącą zimę.

Wreszcie trzeba zwrócić chociażby w kilku słowach uwagę na sytuację, jaka się w tej chwili wytworzyła na Dalekim Wschodzie.

Rosja nie daje dotychczas „odpowiedzi”, co do swego udziału w komisji kontrolnej nad Japonią, mimo, że komisja ta rozpoczęła już swoje prace.

Rokowania pomiędzy komunistami chińskimi i Czang Kai Szkiem nie daly pozytywnego rezultatu w dwóch najważniejszych sprawach: w sprawie likwidacji armii komunistycznej i administracji prowincji, pozostałych obecnie w rękach komunistów. W rezultacie z braku porozumienia doszło do skutego wybuchu zbrojnego konfliktu na dużą skalę, między rządem centralnym i silnymi oddziałami chińskich wojsk komunistycznych.

Prasa komunistyczna we wszystkich krajach nie ta również swoich sympatii dla ruchu indonezyjskiego, który, jak wiadomo, jest kontynuacją polityki, wszczętej na terenach dalekowschodnich przez imperializm japoński.

Argumenty siły

Ten coraz większy rozdźwięk w obozie niedających sobie rady, dowodzą, wszystkie te rządy do utrzymania w dużych częściach wielkiej ilości żołnierzy. Rząd brytyjski, po naradach z najwyższymi dowódcami, ustalił, że w czwartku 1946 r. w Wielkiej Brytanii stał będzie pod urońią 2.250.000 żołnierzy. Dależ zmniejszenie sił zbrojnych w Wielkiej Brytanii, oświadczają ministrowie Isaccs, nastąpi dopiero wtedy, kiedy rząd brytyjski uzna, że pozwala na to sytuacja międzynarodowa.

I za Atlantykiem również zdecydowano się na doniesie oświadczenia i podzięczenia, będące dowodem, że Stany Zjednoczone zamierzają swoją politykę poprzeć argumentem siły, który, zwracając się do dyktatorów z Kromia, jest jedynym przekonującym autem.

Zwracaliśmy już uwagę na oświadczenia najwybitniejszych dowódców amerykańskich, nawołujących zgodnie do utrzymania przez naród amerykański swojej siły wojennej na poziomie uniemożliwiającym w przyszłości jakiegokolwiek zaskoczenie Stanów Zjednoczonych. W dziesiątym numerze „Orta Białego” na innym miejscu drukujemy obszernie wyjątki z raportu amerykańskiego szefa sztabu gen. Marshalla, który wystąpił w komisji senackiej wypracowanej w Stanach Zjednoczonych powszechnie służby obywatelskiej, co oznaczałoby, że Ameryka dysponowałaby armią 4 milionów ludzi. Onegdaj przed dwoma Izdami Kongresu Amerykańskiego prezydent Truman wygłosił przemówienie, ujawniające jego stanowisko wobec tego doniesienia zagadnienia.

Prezydent Stanów Zjednoczonych poparł wniosek gen. Marshalla i wypowiedział się za wypracowanie przez siebie służby wojskowej w Stanach Zjednoczonych. Uzasadniając swoje stanowisko, prezydent Truman powiedział: „Tyko przez siły możemy podkreślić nasze stanowisko wobec możliwych przyszłych agresorów, że nie ścieramy żadnego kroku przeciwko przkroju i wolności. Nasze zdecydowanie do utrzymania w pełni naszej siły, nie oznacza braku zaufania do przyczyn i rozstrzygnięć Zjednoczonych. Przeciwnie, z całą mocą, jaka dysponujemy, pragniemy poprzeć nasze zobowiązania, wynikające z naszego podpisu pod Kartą Zjednoczonych Narodów”.

Przemówienie Trumana wywołało żywą reakcję członków Kongresu. Poseł republikański i katefer oświadczył: „Truman wyrzucił przez okno Kartę Atlantyczną. Jego słowa są zaproszeniem Rosji i innych krajów do zbrojeń światowych”.

Demokratyczny senator O'Daniel: „Słowa Trumana oznaczają, że nasz kraj nie ma zaufania do organizacji Zjednoczonych Narodów i konferencji w San Francisco”.

Senator demokratyczny O'Mahoney: „Jest prawda, że wojna się zakończyła, lecz jest również prawda, że pokój musi być dopiero wygrany”.

Senator demokratyczny Macarzen: „Oświadczenie prezydenta Trumana jest preludium dla militarysty Stanów Zjednoczonych”.

Wzrastający opór przeciwko wpływom komunistycznym

W atmosferze tej wojny nerwowej i niewyjasnionej sytuacji międzynarodowej odbyły się we Francji wybory powszechne, które daly dość niezachęcający wynik. W rezultacie wybrów komunistów uzyskali 15 mandatów, katolicy spójności (minister Biadull) 142 mandaty, socjaliści (Leon Blum) 139 mandatów. Wszystkie pozostałe stronnictwa z radykałami na czele podniosły sprzeciw, klęskę. W przeprowadzonym jednocześnie referendum ludowym 98% wyborców opowiedziało się za zmianą obowiązującej od roku 1875 konstytucji, zaś 65% wyborców za ograniczonymi uprawnieniami nowowybranego zgromadzenia w stosunku do rządu.

Rozwój wewnętrzny stosunków we Francji, jak i poprzednie dojeście socjalistów angielskich do władzy, zachęca i socjalistów wioskich do wzmocnienia swojej politycznej siły, ustabilizowania ich te czynniki, które wypowiedziały się za połączeniem włoskiej partii socjalistycznej z komunistami. Komitet centralny Włoskiej Partii Socjalistycznej po 4-dniowych obradach powołał rezolucję, odsuwającą do dalszej przyszłości połączenie się z komunistami. Komunistom w sprawie politycznej, socjalistom, że przeciwnikom fuzji z komunistami, udało się przyciągnąć na swoją stronę nie tylko uświadomioną większość zarządu partii, ale także i szerokie masy robotnicze. Wielką rolę odegrał także tutaj związek młodzieży socjalistycznej, które dowiodły, że są najbardziej bojowym przeciwnikiem połączenia się z komunistami.

Ludzie orientujący się w historii gigantycznego konfliktu, jaki rozgrywa się w dzisiejszym świecie, głównie zaś na kontynencie europejskim, dążą do jasnego i wyrażonego przedstawienia się czerwonomu totalizmowi. Proces ten postępuje naprzód, jednak jest jeszcze wiele nawiązań, którym się zdaje, że społeczna liczebność z bolszewizmu, która stała się uchybiej wyraźnej i zdecydowanej walki o nowy, prawdziwy demokratyczny świat.

Sprawy polskie w Izbie Gmin

Na posiedzeniu dnia 10 października br. poruszono sprawę polskich granic zachodnich, sytuacji wewnętrznej w Polsce oraz sprawę repatriacji.

Granica Odry

Posel Martin zapytał Bevina, do jakiego stopnia rząd brytyjski zaangażował się w podtrzymywanie na konferencji pokojowej obecnej granicy polsko-niemieckiej i czy jest to w związku z przyjęciem przez Polskę i inne państwa wschodnio-europejskie polityki społecznej i gospodarczej popierającej dobrobyt mieszkańców i pokojowy rozwój gospodarczy.

W pisemnej odpowiedzi Bevin zaznaczył, że rząd w żadnym wypadku nie zaangażował się w podtrzymywanie na konferencji pokojowej obecnej tymczasowej granicy. Polityka władz polskich na terenie będącym pod ich tymczasową administracją niewątpliwie wpływa na stanowisko, które rząd brytyjski zajmie przy ostatecznym rozgraniczeniu terytorialnym.

Nikt nie będzie zmuszany..

Posel Thomas Moore zapytał premiera, jak jest polityka rządu brytyjskiego w sprawie powrotu do pracy przymusowo ewakuowanych cudzoziemców z Wielkiej Brytanii do ich krajów. Premier Attlee odpowiedział, że polityka rządu polega na stworzeniu w Europie warunków zachęcających cudzoziemców do powrotu.

Posel Silverman zapytał, czy premier może zapewnić Izbie, że w żadnych okolicznościach żaden uchodźca nie będzie zmuszony do powrotu. Premier odpowiedział: sądzę, że wynika to wyraźnie z mojej odpowiedzi.

Posel Stokes zapytał, jakie rozmowy odbyły się w dowództwie 21 grupy w sprawie powrotu do Polski pół miliona wysiedleńców i jednostek wojska polskiego i czy nikt wbrew woli nie zostanie zmuszony do powrotu.

Bevin: władze polskie i sowieckie zgodziły się na repatriację w ilości 3 tysiące dziennie, a potem 5 tysięcy dziennie. Nikogo nie zmusza się do ostatecznego wypowiedzenia się teraz, niemniej 300 tysięcy Polaków głosowało za powrotem.

Posel Sir Ernest Graham Little: jakie kroki podjęły władze brytyjskie dla zapewnienia repatriowanym bezpieczeństwu w ich kraju.

Mac Neill, wiceminister spraw zagranicznych: rozstrzygnięciem są tylko te, którzy wyrażali zgodę i wobec tego są wiadą spokojni, że będą dotrże traktowani.

Posel Sir Ernest Graham Little: czy minister może zapewnić, że nie będą powzięte żadne środki ani w Wielkiej Brytanii, ani na terenie okupacji brytyjskiej w sprawie repatriacji Polaków nie chcących podlegać rządowi warszawskiemu.

Mac Neill: Tak.

Profesor posel Piekthorne: czy sytuacja w Polsce odpowiada polityce brytyjskiej, chcąc, by wszystkie kraje polityczne w Europie miały swobodę wyrażania poglądów.

Bevin: rząd warszawski zobowiązał się do przeprowadzenia wolnych wyborów jak tylko to będzie możliwe. Z posiadanych informacji nie wynika jednak, że wszystkie partie w Polsce posiadają w równym stopniu wolność działania. Słuszę uważnie sytuację.

Wyputya sprawa Katynia

Posel Sir Ernest Graham Little: czy rząd brytyjski dążąc do karania zbrodniarzy wojennych nie zwróci się do rządu sowieckiego o pomoc w posłowniu przed międzynarodowym trybunałem osób odpowiedzialnych za morderstwo 10 tysięcy polskich oficerów w pobliżu Smolńska.

Mac Neill: z uwagi, że ofiary były Polakami, Katyń znajduje się na terenie sowieckim, oraz stosując się do postanowień deklaracji trzech w Moskwie z 1 listopada 1943, byłoby trudne i niewłaściwe, gdyż rząd brytyjski przedsięwzięć inicyjatywę w tej sprawie.

Skarga na postępowanie Bioruta

Posel Bower: czy rząd brytyjski zaprzestował wobec rządu polskiego przetrzymywanie kobiet i dzieci niemieckich przy wydalaniu ich z ziem nadodrzańskich?

Bevin: zwróciłem się do rządu polskiego z naszym żądaniem wstrzymania wydaleń. Ambasador polski w Londynie zapewnił, że wstrzymano dalsze wydawanie.

Na tym też wywiałą się dłuższa dyskusja na temat wydania Niemców z Polski i Czechosłowacji. Wiceminister Mac Neill, który stwierdził, że rząd chce zawiesić wydalenie przynajmniej w zasadzie, gdyż brak dokładnych informacji, natomiast z rządem polskim sytuacja jest trudniejsza. Nota brytyjska do rządu polskiego była ostrą i rząd brytyjski zrobił wszystko co mógł, ale za warunki w sprawie rosyjskiej odpowiada rząd sowiecki, który nie zaprosił UNRRA do udziału w akcji pomocy. Cała ta zagadnienie może okazać się katastrofą, jakiej nie było w ciągu stuleci.

Losy marynarzy polskich

Również poruszono sprawę polskich w ciągu dyskusji w Izbie Gmin w dniu 11 października br.

Na zapytanie posła Stokesa minister spraw wewnętrznych Ede odpowiedział odnośnie członków polskiej marynarki handlowej nie życzących powrotu do kraju, że marynarze polscy otrzymali zwolnienie zejścia na ląd na tych

samych warunkach, co wszyscy marynarze zagraniczni, pod warunkiem powrotu na statki po miesiącu. Minister zaproponował podjęcie tej dyskusji z ministrami pracy i transportu wojennego.

Posel Stokes: sytuacja tych marynarzy jest niezadowolająca.

Posel admirał Taylor: czy mogą uzyskać zatrudnienie w Wielkiej Brytanii poza marynarką?

Ede: chciałbym w sposób zadowalający załatwić te sprawy.

Posel Lucas do ministra pracy: czy obywatele polscy nie chcą wracać do kraju i zwolnic z wojska z różnych powodów mają

nie ma nie do dodania do odpowiedzi, udzielone w tej sprawie 9 października posłowi Gammansowi.

Posel Feeling zapytał, czy minister nie czuje tego, że społeczeństwo brytyjskie pragnie uczynić wszystko co jest możliwe dla żołnisk polskich, którzy brali udział w bitwie o Wielką Brytanię i innych, którzy przeżyli to wojnę. Zwiększając oddechymy ich niemal rozmyślnie, utrudniając im pozostanie obywatelami brytyjskimi.

Mac Neill: premier nie zgodziłby się na taką interpretację. Nie zamierzamy wycofać nadejście jaką wyrażono, ale jest jeszcze za wcześnie, aby zdać sobie sprawę z rozmiarów zagadnienia.

Z ANGIELSKIEJ KARWATURY POLITYCZNEJ



Za kurtyną

(„Evening Standard”)

prawo pracy w Wielkiej Brytanii narówni z obywatelami brytyjskimi?

Posel Graham stawia to samo pytanie. Minister pracy Isaacs: obywatele polscy w Wielkiej Brytanii zwolnieni z armii polskiej mogą uzyskać pracę w porozumieniu z urzędem pośrednictwa pracy na tych samych warunkach co obokrajowcy czasowo tu zamieszkujący.

O sprawach polskich w Izbie Gmin

W czasie posiedzenia Izby Gmin dnia 15 października br. padły liczne pytania na tematy polskie.

Posel Feeling prosi ministra spraw zagranicznych o dodatkowe oświadczenie w sprawie nadania żołnierzom polskim brytyjskiego obywatelstwa, w szczególności czy może to nastąpić w stosunku do osób wszystkich wyślanych na kontynent, jakie kroki ma się zamiar przedsięwziąć, by zdemobilizować w Wielkiej Brytanii żołnierzy zwyciężonych otrzyma obywatelstwo brytyjskie.

Wiceminister Mac Neill odpowiedział, że

Znowu sprawa Katynia

Posel mjr. Guy Lloyd zapytał, czy uczyniono, by połącząc do odpowiedzialności jako zbrodniarzy wojennych osoby winne zamordowaniu 10.000 oficerów polskich w Katyniu.

Posel mjr. Tullon Beamish zapytał, czy osoby odpowiedzialne za Katyń zostały aresztowane, odpowiednio co uczyniono, aby je zatrzymać.

Mac Neill: odsyłam do pisemnej odpowiedzi udzielonej 10 października br. posłowi Sir Graham, w której zaznaczyłem: ponieważ zbrodnia została dokonana na terytorium sowieckim a ofiary są narodowością polską, to w myśl moskiewskiej Deklaracji Trzech byłoby niewłaściwe i trudne, by rząd brytyjski wystąpił z inicyjatywą w tej sprawie. O ile wiadomo, nie znaleziono dotąd sprawców zbrodni.

Posel Lloyd: czy wobec tajemnicy otaczającej to straszne zbrodnie, rząd brytyjski nie wystąpiłby z inicyjatywą zwolnienia międzynarodowej komisji badawczej? Poza tym, czy minister

ZŁUDA WOLNYCH WYBORÓW

Pod powyższym tytułem Stanisław Stroński komentuje na łamach „Polski Walczący” (w art. wstępnym z dnia 22 ub. m.) „wybory”, jakie M.K.W.D. przygotowuje w Polsce. Autór przytacza między innymi słowa b. ministra Ede-na, który dumał się, by dopuszczenie były do wyborów cztery stronnictwa przedwojenne, a więc również Stronnictwo Narodowe, o którym obecnie należą wielkorządzący bicurto-woi:

„Lecz nie tylko Stronnictwo Narodowe, którego pamiętam wykładną p. Eden, jest usunięte od udziału w wyborach. Zarząd Pol. Part. Socj. w Londynie, w odpowiedzi na uwagi p. Bevina, stwierdził, że pod nazwą P.P.S. występuje w Kraju grupa, stworzona przez Rosję i przez rząd w Lublinie. Nar. Chrz. Str. Pracy nie zostało dopuszczone do działalności politycznej, o ile nie przyjmie kierownictwa podobnego, jak P.P.S. A w Stronnictwie Ludowym, któremu również narzucono zarząd komunistyczny, tworzy się obecnie stronnictwo osobne, pod przewodnictwem Witosa i Mikołajczyka, nazywane nowym przez grupę komunistyczną, która opowiada zarząd.

Bo, według dokładniej już wprowadzonych w życie zamierzeń Moskwy i jej rząd w Polsce, do wyborów mają być dopuszczeni tylko komuniści pod pielomną nazwami, i w tym celu oprócz własnej Pol. Partii Rob. i stworzonego przez się Stron. Demokr., wprowadzili oni swe przeważne wpływy do za-

rządów P.P.S., Stron. Lud. i Nar. Str. Pracy. Grają twardo jednym palcem, a ma się wydawać, że pięcioma.

Stronowieckie sposoby ograniczania lub fałszowania wyborów przez niepowołane prawo głosowania i przez oszustwa wyborcze — zastąpił gdzieś niedździe w ciągu ostatniego 25-lecia bardziej skutecznym sposobem. Prawo głosowania mają niby wszyscy. Ale wolno im głosować tylko na tych, których wskazało stronnictwo uprzywilejowane — komunistyczne, faszystowskie lub nacjonalistyczne — gdyż inne nie są po prostu dopuszczone do stawiania kandydatów.

To zabawę w wybory usiłuje Rosja zastoso-wać również w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, które opowiadała, z tym uwikłaniem, że stwarza po kilka stronnictw pozornych, a wyłącza rzeczywiste.

Jest to zresztą tylko część ogólnego sposobu złażania lusu narodów pozornami: pozorne rządy, pozorne układy, pozorną niepodległość, więc i pozorne wybory.

Jak na potowę 20 wieku, w środku Europy — po wojnie przeciw totalizmowi, monopartiom, dyktatorom — jest to coś niemal niepojętego.

Bezwstyd tego działania oparty jest na wierze w jedną tylko zasadę: ludzi bez zasad. Świat chce być oszukiwany, więc niech by: Mundus vult decepti, ergo decipiatur. Czy świat zechce, naprawdę, czynnie, stanowczo i wytrwale, nie być oszukiwany?”

azuka sprawcy zbrodni we właściwym miejscu?

Mac Neill: Jak wyjaśnię, nie byłoby właściwie wystąpić z inicyjatywą. Jeżeli posiadała informację o materii dowodowej, rząd chętnie je rozpatrzy.

Posel Lloyd: wobec niezadowolającego charakteru odpowiedzi przy najbliższej sposobności poruszę tę sprawę w osobnej interpelacji.

Sprawa rządu polskiego w Londynie

Posel Williams zapytał, jakich postępów dokonano w likwidacji b. rządu polskiego w Londynie.

Pisemna odpowiedź ministra Mac Neilla brzmi: Z chcią uznania rządu warszawskiego przez Wielką Brytanię, rząd polski w Londynie przestał istnieć. Rząd brytyjski wyłonił tzw. Interim Treasury Committee dla likwidowania spraw rządu polskiego i podtrzymania komite-ru opieki społecznej. Polskie ministerstwa w Londynie zamknięto. Fundusze i majątek rządu polskiego w Londynie znajdują się pod całkowitą kontrolą tej komisji. Likwidacja spraw b. rządu polskiego posuwa się szybko. Ponieważ wielu Polaków w W. Brytanii i zagranicą zależało finansowo i administracyjnie od rządu polskiego, słowownie dalej opiekę społeczną było konieczne, aby ich nie zostawić nieuczciwie w trudnym położeniu. Komisja przejęła opiekę nad uchodźcami polskimi zagranicą, w dominacjach i koloniach, płacenie rent inwalidzkich, utrzymanie polskich szpitali i polskich szkół. Wszystkie te czynności muszą pozostać pod kontrolą Treasury Committee, dopóki nie nastąpi ogólnie załatwienie tej sprawy z rządem warszawskim. Rozmowy na ten temat weszły w lipcu z komisji rządu warszawskiego pod przewodnictwem Drożniaka. Odwołano go 20 sierpnia do Warszawy, skąd mimo nalegań rządu brytyjskiego, wrócił dopiero 10 października i rozmowy wznowiono. W międzyczasie rząd brytyjski oświadczył Warszawie jasno, że nie wyobraża sobie z-warcia umowy bez załatwienia sprawy odpowiedzialności rządu warszawskiego za długie wobec Wielkiej Brytanii i bez zapewnienia Polakom, którzy dzielili z nami losy wojny, właściwego traktowania zgodnie z uznaniem brytyjskiej opinii publicznej.

Posel wiceadmirał Taylor zapytał, jaki procent wojskowych polskich optował za powrotem.

Mac Neill odpowiedział: plebiscytu nie było, natomiast umożliwiono żołnierzom polskim swobodne wypowiedzenie się za powrotem. Możliwość dalszego wypowiedzania się jest wciąż otwarta. Dotychczas procent jest następujący w Wielkiej Brytanii 33%; w rejonie brytyjskiej armii okupacyjnej w Niemczech 1%; Włochy 14%; Szwajcaryi Wschodniej 12%; ogólny średni procent 17,9%. Ogółem stan wojska polskiego pod dowództwem brytyjskim wynosi 207.000, z tego 37.000 pragnie wrócić.

Wiceadmirał Taylor: wobec bardzo małego procentu wracających, jakie są zamiary rządu brytyjskiego wobec pozostałych?

Mac Neill: proces zgłaszania się nie został jeszcze zupełnie zamknięty.

Posel Gallacher, komunistą: czy nie była prowadzona jak najbardziej kłamliwa propaganda antypowrotowa wśród żołnierzy polskich i czy nie kłamano w sprawie warunków w Polsce?

Mac Neill: co się tyczy stanowiska rządu brytyjskiego w tej sprawie to nieprawda. Oświadczyliśmy w Izbie Gmin, że uważamy, że Polacy winni wrócić do Polski. W Brytanii korzystając z gwarancji danych Rządowi Brytyjskiemu.

Janusz Radziwiłł na zestaniu

Janusz Radziwiłł, b. przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Rzeczypospolitej w latach 1930-1935, odrzucając za czasów okupacji niemieckiej wszelkie propozycje współpracy. Podobnie zachował się po wejściu armii rosyjskiej i odmówił firmowania swoim nazwiskiem działalności agentów NKWD w Polsce. Na własną tego roku rozkazy się pogodził, nie nieugięta postawą zapłacił wyłączeniem do Rosji. Obecnie pogłoski te zostały oficjalnie potwierdzone przez Angielski Czerwony Krzyż, którego list poniżej zamieszczamy:

Biurowi Ewidencji Osób Wysiedlonych i Repatriacji Podkomisja A. C. . . . C.M.F. w sprawie: ks. Janusza Radziwiłła i rodziny Do Angielskiego Czerwonego Krzyża Dział Pomocy Wojennej dla Osób Cywilnych c/o A. C. H.Q., C.M.F.

Powołując się na wasz list Q/5 z 15 lipca 1945 r. komunikujemy, że otrzymaliśmy teraz z Działu Zagranicznego Angielskiego Czerwonego Krzyża w Londynie list treści następującej:

„Za pośrednictwem Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża otrzymaliśmy sprawozdanie, zawierające informacje, że została podana przez radcę ks. ks. Janusza Radziwiłła w Warszawie, że został wywieziono do Kaługi w środkowej Rosji w maju b. r.”

Nowe książki

Pan Tadeusz — Adam Mickiewicz — Rzym 1945 r. — cena za egz. 70 łrów. Ustroj i społeczeństwo — Ryszard Wraga — Rzym 1945 — cena za egz. 60 łrów. Życie i śmierć ghetta warszawskiego — J. Lubnar — Rzym 1945 — cena za egz. 15 łrów. Powieści chińskie — W. Sieroszewski — Rzym 1945 — cena za egz. 70 łrów.

